

ZYCIE UNIwersyteckie



**NAUKA
ZADUMIA, PLOTKI**

GRANICE

Juwenalia'93

Jeden drugiego nie zaprosi już na pączki

Było w maju...

- 1 maja - absolutorium pierwszych studentów lituanistyki na UAM i wizyta ambasadora Litwy w Polsce.
- 5 maja - udział JM Rektora UAM Jerzego Fedorowskiego w Konferencji Rektorów Krajów Europejskich w Dublinie.
- 12 maja - uroczystość w Krakowie, związana z powrotem Wydziału Lekarskiego na UJ - wśród gości Rektor Fedorowski.
- 12 maja - w Poznaniu pierwsze po prawie ćwierćwieczu ogólnouczelniane Juwenalia.
- 13 maja - wizyta rektora uniwersytetu z Bielefeld i podpisanie dwustronnej umowy.
- 13 maja - Koncert Chóru Akademickiego UAM z okazji 74 rocznicy powstania Uniwersytetu Poznańskiego.

- 18 maja - wizyta przedstawicieli Fundacji Volkswagena z Niemiec u prorektora UAM, prof. Jana Strzałki; przygotowania do przyjazdu sekretarza generalnego Fundacji.
- 19-22 maja - wizyta delegacji uniwersytetu Paryż 7.
- 24 maja - promocja prof. Michaela Müller-Wille z Kilonii na doktora honoris causa UAM.
- 26 maja - promocja Güntera Grassa na doktora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego; uczestniczył Rektor UAM. Wcześniej godność tę przyznał pisarzowi uniwersytet w Poznaniu.

Będzie w czerwcu...

- 2 czerwca - zebranie nauczycieli akademickich UAM zatrudnionych w pełnym wymiarze czasu pracy w celu wyboru 16 elektorów na ogólnopolskie zebranie poświęcone wyłonieniu członków Rady Głównej na kadencję 1993-1996.

- 2 czerwca - wybory 6 przedstawicieli pracowników bibliotek zakładowych UAM do Rady Bibliotecznej UAM na nową kadencję.
- 5 czerwca - studenci opuszczają akademiki.
- 8 czerwca - wizyta delegacji uniwersytetu w Ulm w celu podpisania dwustronnej umowy o współpracy.
- 14 czerwca - egzaminy na studia zaoczne.
- 15 czerwca - ostateczny termin składania podań na studia dzienne.
- 21 czerwca - egzaminy do Uniwersytetu Europejskiego Viadrina.
- 26 czerwca - przyjazd rektorów Konferencji Uniwersytetów Portugalskich.
- 28 czerwca - wizyta sekretarza generalnego Fundacji Volkswagena oraz spotkanie z władzami UAM i innych poznańskich uczelni w sprawie pomocy dla młodej kadry akademickiej.

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE

UAM Poznań
Miesięcznik
Numer 2

Wydawca

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza,
Rektorat, ul. H. Wieniawskiego 1,
61-712 Poznań

Rada Programowa

Przewodniczący - prof. dr hab. Stefan Jurga (prorektor UAM), dr Krzysztof Borowczyk (z-ca dyr. Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa), mgr Krystyna Sorbian-Góral (kier. Działu Kadr i Organizacji), doc. dr Jan Załubski (kierownik Pracowni Praktyki Dziennikarstwa przy INPiD) oraz Ewa Staniewicz (rzecznik prasowy Rektora UAM).

Redaktor naczelny

Ewa Staniewicz

Adres redakcji

60-567 Poznań, ul. Szamarzewskiego 89
blok A p. 39
Telefon
47 64 61 w. 340

Opracowanie graficzno-techniczne, skład komputerowy, korekta

Redakcja

Lamanie komputerowe i fotoskład

"Reproserwis", Poznań, ul. Bułgarska 10

Druk

Zakład Graficzny UAM

Wszelkie prawa zastrzeżone

Numer zamknięto 31 maja 1993 r.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów.

Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

Sekretariat redakcji czynny jest od poniedziałku do piątku w godz. 13 - 15.

**Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.
Zachęcamy do zamieszczania reklam i ogłoszeń.**

Dziekani i prodziekani

wybrani na nową kadencję

Wydział Biologii

Prof. dr hab. Janusz Piontek - dziekan (specjalność: biologia, ekologia, biokulturowa ewolucja populacji ludzkich; profesor od 1989 r., kierownik Zakładu Biologii Ewolucyjnej Człowieka i dyrektor Instytutu Antropologii),
Prof. dr hab. Kazimierz Ziemiński - prodziekan,
Dr hab. Teresa Mossor-Pietraszewska - prodziekan d.s. studenckich,
Prof. dr hab. Wiesław Prus-Głowacki - prodziekan d.s. studiów zaocznych.

Wydział Chemii

Prof. dr hab. Arnold Jarczewski - dziekan (specjalność: fizyczna chemia organiczna, mechanizmy reakcji chemicznych, profesor od 1986 r., od 1991 prof. zwyczajny; kierownik Zakładu Chemii Ogólnej),
Prof. dr hab. Bogumił Brzeziński - prodziekan,
Doc. dr hab. Wiesław Wasiak - prodziekan,
Prof. dr hab. Maria Ziółek - prodziekan d.s. studenckich.

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej

Prof. dr hab. Bogdan Walczak - dziekan (specjalność: językoznawstwo ogólne, profesor UAM od 1992 r.),
Prof. dr hab. Jerzy Świdziński - prodziekan,
Dr Aleksander Mikołajczak - prodziekan d.s. studenckich,
Dr Wojciech Wielopolski - prodziekan d.s. studiów zaocznych.

Wydział Historyczny

Prof. dr hab. Karol Olejnik - dziekan (specjalność: historia, głównie historia wojskowości, profesor od 1988 r., od 1992 r. profesor zwyczajny; wicedyrektor Instytutu Historii, dwukrotnie prodziekan, dziekan w latach 1984-85 i 1990-93),
Prof. dr hab. Tomasz Schramm - prodziekan,
Dr hab. Dobrochna Jankowska - prodziekan d.s. studenckich.

Wydział Matematyki i Informatyki

Prof. dr hab. Michał Karoński - dziekan (specjalność: matematyka, głównie statystyka matematyczna i teoria grafów losowych, profesor UAM od 1992 r., kierownik Zakładu Teorii Grafów),
Prof. dr hab. Jerzy Kaczorowski - prodziekan,
Doc. dr hab. Zbigniew Pałka - prodziekan,
Doc. dr hab. Magdalena Jaroszewska - prodziekan d.s. studenckich.

Wydział Fizyki

Prof. dr hab. Wojciech Nawrocki - dziekan (specjalność: fizyka molekularna, profesor nadzwyczajny od

1992 r., w latach 1989-91 dyrektor Instytutu Fizyki),
Prof. dr hab. Zbigniew Jacyna-Onyszkiewicz - prodziekan.

Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych

Prof. dr hab. Leon Kozacki - dziekan (specjalność: teledetekcja, badania wpływu człowieka na środowisko, profesor UAM od 1992 r., twórca Zakładu Teledetekcji Środowiska Antropogenicznego, wicedyrektor Instytutu Geografii Fizycznej),
Prof. dr hab. Bolesław Nowaczyk - prodziekan,
Doc. dr hab. Henryk Rogacki - prodziekan d.s. studenckich.

Wydział Nauk Społecznych

Prof. dr hab. Jerzy Brzeziński - dziekan (specjalność: metodologia psychologii, profesor od 1989 r., od 1993 r. profesor zwyczajny, kierownik Zakładu Podstaw Badań Psychologicznych, dziekan WNS w latach 81-85 i w poprzedniej kadencji),
Prof. dr hab. Zbigniew Drozdowicz - prodziekan,
Dr Andrzej Gałganek - prodziekan,
Dr hab. Anna Michalska - prodziekan d.s. studenckich.

Wydział Neofilologii

Prof. dr hab. Tadeusz Zgółka - dziekan (specjalność: metodologia językoznawstwa, językoznawstwo ogólne, filozofia języka, pragmatyka, leksykologia, profesor od 1991, kierownik Katedry Językoznawstwa Ogólnego i Stosowanego, dziekan Wydziału Filologicznego 1982-1985, a następnie Wydziału Neofilologii od 1988 r.),
Prof. dr hab. Wiesław Malinowski - prodziekan,
Prof. dr hab. Stanisław Puppel - prodziekan d.s. studenckich,
Prof. dr hab. Czesław Andruszko - prodziekan d.s. studiów zaocznych.

Wydział Prawa i Administracji

Prof. dr hab. Ewa Borkowska-Bagieńska - dziekan (specjalność: historia gospodarcza, historia polskiego prawa sądowego i myśli prawnej w Polsce w XVIII w., profesor nadzwyczajny od 1991 r., od 1990 r. - prodziekan),
Prof. dr hab. Tadeusz Gadkowski - prodziekan,
Prof. dr hab. Janina Panowicz-Lipska - prodziekan d.s. studiów stacjonarnych,
Prof. dr hab. Roman Budzianowski - prodziekan d.s. studiów zaocznych.

Wydział Studiów Edukacyjnych

Prof. dr hab. Zbigniew Kwiecieński - dziekan (specjalność: socjologia wychowania i pedagogika społeczna, profesor od 1979 r., od 1989 r. profesor zwyczajny, dyr. Instytutu Pedagogiki i kierownik Zakładu Socjologii Edukacji UAM),
Dr hab. Kazimierz Przyszczypkowski - prodziekan.

K.A.: Przed pierwszym kwietnia tylko wynagrodzenia samodzielnych pracowników nauki były na UAM porównywalne z wynagrodzeniem w pięciu działach sfery materialnej, natomiast inni nauczyciele akademicki i pracownicy nie będący nauczycielami akademickimi mieli znacznie niższe wynagrodzenia. Po pierwszym kwietniu wzrost wynagrodzeń w naszej uczelni kształtuje się na poziomie 12,5 procent. Starłam się porównać naszą sytuację do sytuacji na innych uczelniach w kraju i okazało się, że środki są dzielone podobnie. Gdyby obowiązywała ustawa z 1989 roku, dająca gwarancje stałego wzrostu wynagrodzeń pracowników sfery budżetowej, pozycja materialna pracowników szkół wyższych i nie tylko byłaby znośna. Natomiast zawieszenie obowiązywania tej ustawy po raz pierwszy już w 1991 roku spowodowało, że z powodu braku systematycznej waloryzacji, wynagrodzenie pracowników sfery budżetowej w latach 1992-93 kształtuje się na poziomie 74-76 procent wynagrodzeń pracowników sfery materialnej. Dzisiaj, po 1 kwietnia, profesor nie miałby wynagrodzenia zasadniczego w wysokości 6 milionów, lecz w mojej ocenie byłoby to wynagrodzenie na poziomie 8 milionów. Jeżeli chodzi o wskaźnik normatywny wynagrodzeń na uczelni, wynosiłby on co najmniej 112 procent średniej w pięciu działach. Również sytuacja materialna asystenta byłaby znacznie korzystniejsza. Aktualnie asystent zarabia przeciętnie 2,1 do 2,5 miliona i nie ma żadnych dodatkowych wyliczeń do wynagrodzenia zasadniczego, ponieważ nie przysługuje mu wysługa lat, a na tych stanowiskach nie ma też żadnej premii. Jeżeli chodzi o absolwenta szkoły wyższej, który wyraża chęć podpisania umowy o pracę na innym stanowisku, nie nauczycielskim, to w okresie próbnym proponuje się mu wynagrodzenie rzędu 1,6 miliona złotych plus możliwość premii; wtedy wynagrodzenie brutto odpowiada mniej więcej 52 procentom średniej w sferze materialnej.

Na pewno sytuacja młodych pracowników jest bardzo trudna, a nie można powiedzieć, że pozostałych jest dobra. Na tę trudną sytuację nakłada się brak perspektywy na uregulowanie spraw mieszkaniowych. Podobało się kiedyś związkowi zawodowemu, że wewnątrz uczelni ta sprawa została do końca rozwiązana poprzez założenie własnej spółdzielni uniwersyteckiej. Koszty budowy, nieuregulowane sprawy związane ze spłacaniem kredytów powodują jednak, że młodego pracownika nie stać na przyjęcie mieszkania, obojętnie czy to będzie na prawach własnościowych czy lokatorskich. Wynagrodzenie miesięczne jest niższe od przewidywanych opłat za mieszkanie.

Jeżeli chodzi o obecną sytuację strajkową, nasza komisja nie podjęła czynnej akcji protestacyjnej. Jesteśmy zdania, że pobory pracowników uczelni, czy w ogóle służby publicznej są tak niskie, że nie stać nas na ogłoszenie strajku i przystąpienie do niego, co spowoduje jeszcze umniejszenie tych wynagrodzeń. Z pewnością odmienna decyzja wielu komisji zakładowych była podyktowana tym, że nie znali obowiązującego prawa.



Na zdjęciach: mgr Krystyna Andrzejewska

Granice

Jaka jest granica wytrzymałości środowiska uniwersyteckiego, jeżeli chodzi o sytuację bytową? Jakie są granice wytrzymałości nauki? Gdzie kończą się możliwości kontynuowania pracy, nie mówiąc o zdolnościach rozwojowych, koniecznych, jeśli mamy współpracować po partnersku z Europą, czy ze światem?

W dyskusji na UAM udział wzięli: profesorowie - Andrzej Dobek (dyrektor Instytutu Fizyki), Stefan Jurga (proroktor) i Wojciech Nawrocki (z Instytutu Fizyki), przedstawiciele związków zawodowych - mgr Krystyna Andrzejewska (przewodnicząca Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”) i mgr Teresa Natalli (z Zarządu Uczelnianego ZNP) oraz przedstawicielka administracji - mgr Krystyna Sorbian-Góral (kierownik Działu Kadr i Organizacji). Redakcję reprezentowała Ewa Staniewicz.

Na wstępie zarys aktualnej sytuacji przedstawiła przewodnicząca KZ „Solidarność”, Krystyna Andrzejewska, z powodu obowiązków związkowych nieobecna w dalszej części spotkania.

Ustawa o sporach zbiorowych przewiduje, że za okres każdego strajku, obojętnie czy legalnego, czy nielegalnego, pracownicy nie otrzymują wynagrodzenia. I właśnie tę kwestię nasza Komisja brała pod uwagę. Natomiast formą poparcia żądań strajkujących była z naszej strony uchwała z dnia 18 maja 1993 roku w sprawie utworzenia regionalnego funduszu strajkowego. Uchwała zmierza do tego, aby wszystkie komisje zakładowe mogły przekazywać pewne środki, które pozwolą na wypłatę wynagrodzeń za czas strajków tym pracownikom, którzy przystąpili do czynnej akcji strajkowej w sposób legalny, czyli wcześniej wykorzystali wszystkie formy przewidziane w ustawie o sporze zbiorowym. Na spotkaniu przedstawiciele UAM, Politechniki, Akademii Ekonomicznej, Medycznej i Rolniczej nasza inicjatywa uzyskała poparcie innych uczelni Poznania. Postanowiono ją przedłożyć Komisji Uchwał i Wniosków Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność Wielkopolska”. Ponadto związek konsekwentnie zabiega o przywrócenie ustawy z 1989 roku, która gwarantowała cokwartalną waloryzację. Jeżeli rzeczywiście finanse państwa są tak złe, jak to przedstawiał rząd pani premier Suchockiej, to związek przyjąłby /





zadowoleniem stosowanie ustawy z dnia 30 grudnia 1992 roku o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej w 1993 roku, która określiła, że wskaźnik normatywny wynagrodzenia nie może być niższy niż 90 procent średniej płacy w podstawowych działach gospodarki materialnej. Wolelibyśmy jednak mieć trwalsze gwarancje od tej ustawy, obecnie również zawieszona, i dążymy do tego, aby doszło do jakichś rozwiązań systemowych. Nie tylko w zakresie naszych płac, ale również w finansowaniu naszych miejsc pracy.

To nie są tylko nasze miejsca pracy. Uczelnie, szkoły, służba zdrowia, są własnością całego społeczeństwa. Skutki tej pracy są przenoszone na wszystkich. Stanowisko pracy pracownika uczelni, w szczególności nauczyciela akademickiego, łączy się z kształceniem studentów. Myślę tutaj o wyposażeniu laboratoriów w aparaturę, a aparatury w niezbędne materiały, na przykład chemikalia. Obawy budzi fakt, iż co roku odpisy na naukę polską

maleją. W ubiegłym roku to było około 0,68 procenta dochodu narodowego brutto. Teraz, po dokładnej analizie okazuje się, że odpis się waha między 0,56 a 0,57 procenta. Przy naliczaniu skutków, nie uwzględnia się inflacji. Jeżeli chodzi o naszą uczelnię, to moim zdaniem przyznane środki dydaktyczne pozwolą na to, aby utrzymać obecny stan zatrudnienia po tej redukcji, jaka miała miejsce w ubiegłym roku, kiedy z przyczyn leżących po stronie zakładu musiało odejść aż 400 osób. Natomiast rzeczywiście w dramatycznej sytuacji jest służba zdrowia i oświata. Nie dlatego, że mają za dużo pracowników, lecz dlatego, że środki, gdy doszło do ich rozdziału w ministerstwach resortowych, okazały się znacznie niższe. Jeśli kształcenie studenta na kierunkach eksperymentalnych jest drogie, to o ile droższe jest leczenie pacjenta. I właściwie to co służba zdrowia zrobiła, to wyjście na ulicę, nie wypełnianie podstawowych obowiązków, to był akt desperacji, ja ich za to nie potępiam. Dlatego przeznaczaliśmy 20 milionów na utworzenie funduszu strajkowego, żeby w takiej sytuacji ludziom pomagać.

W uczelni obecnie nie mamy żadnych spraw konfliktowych, które by wymagały jakiegoś uregulowania. Jeżeli chodzi o współpracę Komisji Zakładowej z rektorem i prorektorami, czy z drugim związkiem na uczelni, to ta współpraca układa się bardzo dobrze, związki nie są pomijane w żadnej sprawie, w jakiej przepisy wymagają ich udziału. Podobną sytuację obserwuję na innych poznańskich uczelniach. Zawsze dochodzi do uzgodnień, nie było czegoś takiego jak spór zbiorowy.

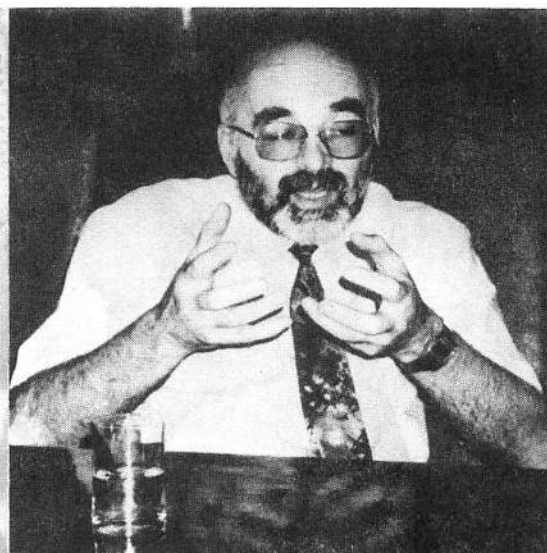
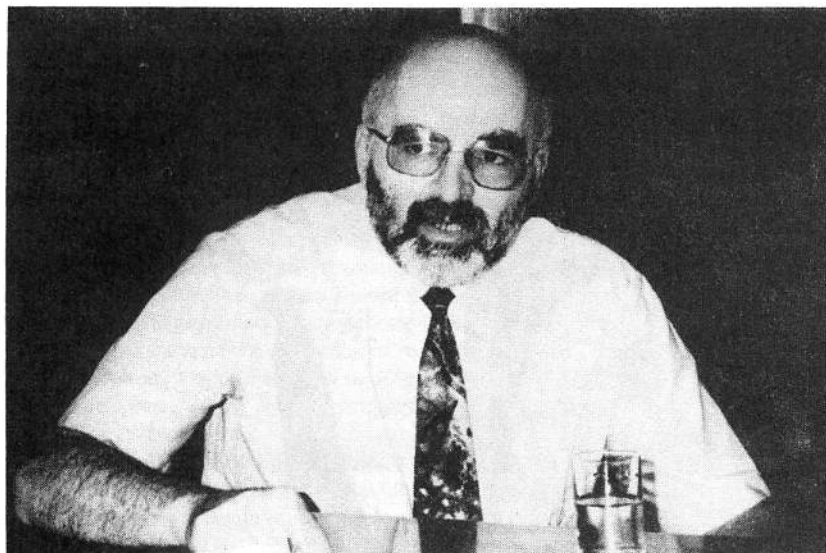
S.J.: - Można zawsze tragizować, ale można próbować znaleźć wyjście z tej sytuacji, jaka jest, a dobra nie jest niewątpliwie. Wydaje mi się, że politycy, zaprząpieni codziennym rozwiązywaniem problemów, nie dostrzegają, że są potrzebne zmiany systemowe, które by pozwoliły utrzymać szkolnictwo wyższe na przystoimym poziomie. Zatem politykom trzeba ciągle uświadamiać, że zaniedbywanie tej sfery działalności jest samobójstwem. Oddzielmy dwie sprawy: jedna, to finansowanie badań, a druga, to płace pracowników nauki i szkolnic-

twa. O ile w pierwszej sferze, finansowaniu badań, pojawiły się pewne systemowe rozwiązania, bo niewątpliwie takim rozwiązaniem jest powołanie Komitetu Badań Naukowych, o tyle w sferze płac nie widać rozwiązań systemowych. Zasadniczym błędem, powtarzanym od dziesięcioleci, jest traktowanie tej grupy pracowników jako sfery budżetowej, finansowanej przez podatników. Jeżeli szkolnictwo akademickie ma być sferą scentralizowaną, to nauczyciel akademicki powinien być urzędnikiem państwowym, któremu zagwarantuje się określony przelicznik względem płacy średniej z paru działów przemysłu, tak jak się go gwarantuje premierowi. Jak to rozwiązać, od tego są politycy i specjaliści, ale chodzi o pewną koncepcję. Tego zdecydowanie brak. To jest pierwsza sprawa. Druga sprawa - oczywiście można znaleźć rozwiązanie, jak te pieniądze zdobyć. Można ewentualnie zrobić tak jak w Niemczech, że szkolnictwo opłacają landy, a nie rząd federalny. Tu też pryncypiów nie ustalono. Ja bym jednak ostrożnie podchodził do tych strajków, które się pojawiły, one niewątpliwie mają charakter płacowy, ale mają też charakter polityczny. Pojawiły się w niewłaściwym momencie, chociaż tak zwykle bywa ze strajkami. Niestety zostały wywołane w klimacie demoralizacji młodzieży. Ta młodzież będzie później dokładnie w ten sam sposób postępować, przy założeniu niskiej świadomości społeczeństwa. A mamy niski procent społeczeństwa z wykształceniem średnim, nie mówiąc o wyższym, dlatego jest miejsce na różnego rodzaju populizmy. Populizmy niszczą państwo. Dlatego ja bym się zdecydowanie sprzeciwiał tej fali strajków, która się pojawiła w ostatnim czasie, jakkolwiek uznaję, że ona niewątpliwie wywołała jeszcze raz bardzo istotny problem, problem płac nauczycielskich i problem reformy szkolnictwa.

A.D.: - Mogłbym dorzucić kilka słów do tego, co pan rektor tutaj powiedział. Proponuję, żeby rozdzielić sferę inwestycji w naukę i dydaktykę, bo to są dwie trochę różne sprawy. Mamy w tej chwili Komitet Badań Naukowych, który jest ministerstwem nauki, i niezależnie od tego MEN, Ministerstwo Edukacji Narodowej. Działy finansowane obecnie przez



Na zdjęciach: mgr Teresa Natalia



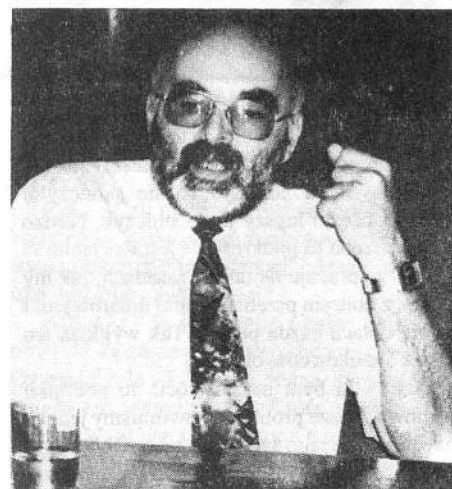
te dwa ministerstwa są ściśle rozdzielone. Tak jak pan rektor powiedział, zmiana finansowania nauki się zaczęła, ona trwa, ludzie są mniej lub bardziej zadowoleni, ale to musi się dotrzeć, aczkolwiek ostatnio z roku na rok pieniędzy mamy mniej. Nasz cały instytut dostał w zeszłym roku 5 miliardów na tak zwany fundusz statutowy i w tym roku dostał tyle samo, może z różnicą 100 milionów, ale biorąc pod uwagę inflację roczną, oznacza to o połowę mniej. Tym niemniej w sferze finansowania nauki jakiś porządek został zrobiony i myślę, że to będzie się rozwijało. Natomiast jeśli chodzi o sferę płac i finansowanie dydaktyki, to zmian systemowych nie ma. Są takie wydziały eksperymentalne, przyrodnicze, które bez zastrzyku pieniężnego wkrótce w ogóle nie będą mogły uczyć. My sobie radzimy w ten sposób, że nieformalnie finansujemy dydaktykę, właśnie z nauki, ale to jest niezgodne z jakimiś przepisami. I jeżeli nic się nie zmieni, to raz, że niektóre wydziały padną, a dwa - że nie będziemy mieli dydaktyków, bo już teraz się obserwuje brak chętnych na najniższe stanowiska naukowe, na asystentury. Ludzie, którzy przychodzą na studia doktoranckie, to po kilku miesiącach rezygnują, gdyż nie są w stanie wyżyć, nie są w stanie się utrzymać. W tym roku odeszło ode mnie 3 doktorantów, do spółek, jeden bodaj do "Miliardera", gdzie jako specjalista od komputerów od razu zarabia 10 milionów, cztery razy więcej niż my jesteśmy w stanie dać...

W.N.: Trzeba na to tak patrzeć: on nie wziął sobie cztery razy więcej, tylko tyle, ile potrzebuje, żeby z rodziną żyć.

A.D.: - Zgadza się! Inni zostają, ale równocześnie uczą w szkole, żeby dorobić, i wtedy ani jednego ani drugiego nie robią porządnie. Ta sprawa, o której mówię, przez wszystkie rządy od 1989 roku była odsuwana na później, bo zawsze się myślało, że jest to sfera, która najpóźniej się zbuntuje. Chociaż jestem przeciwny strajkom, bo one nie przysporzą pieniędzy, to fakt, że zwrócono uwagę na dziedzinę nie ruszaną od 3-4 lat uważam za bardzo korzystny. Im szybciej rząd, pan prezydent, czy generalnie klasa, która decyduje w tym państwie o czymkolwiek zrozumie, że tak dalej być nie może, tym będzie lepiej. We wszystkich, w nas samych także, pokutuje jeszcze po czasach komunizmu przeświadczenie, że jesteśmy nieprodu-

keyjni, nie dostarczamy bezpośrednich dóbr do majątku narodowego ... i to jest idiotyzm, z którym wszyscy powinniśmy walczyć! Wyprodukowanie jednego magistra fizyki, chemii czy matematyki, to jest dziesięć razy więcej niż zrobienie traktora w Ursusie i społeczeństwo powinno to zrozumieć. Oczywiście trzeba być na pewnym poziomie, żeby to dotarło...

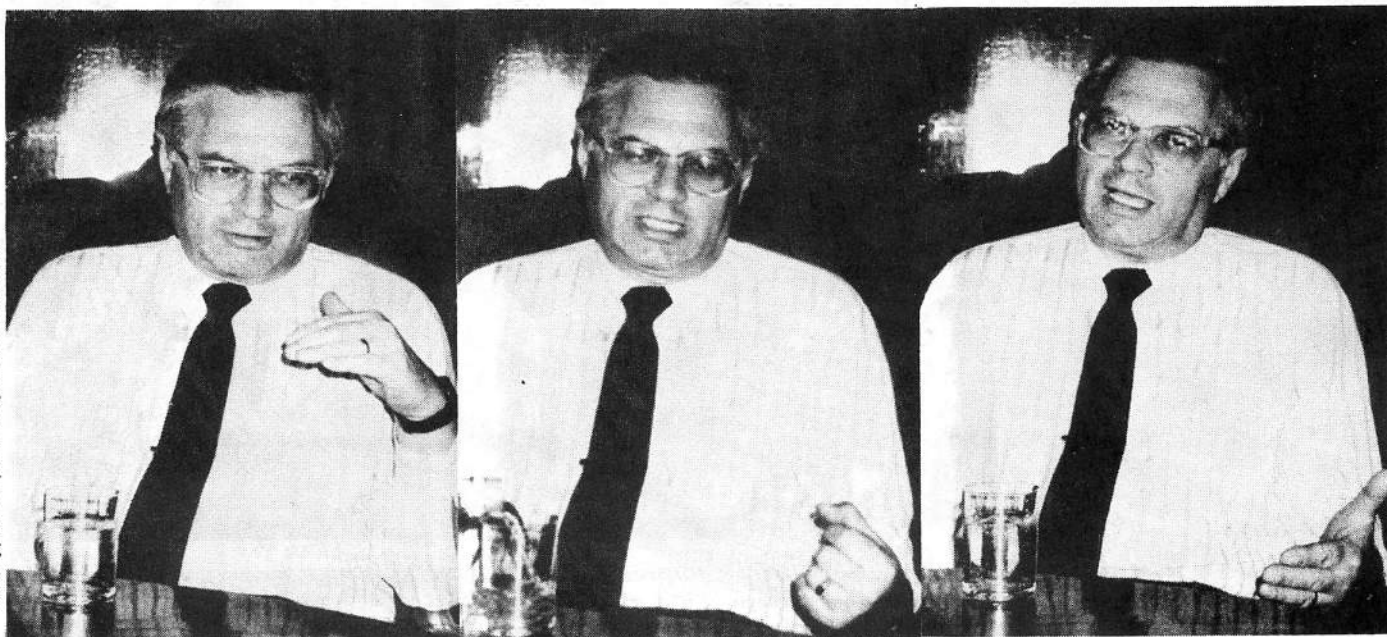
W.N.: - Jeśli chodzi o wydziały przyrodnicze, sposób myślenia ludzi tam zatrudnionych jest taki, że im nie trafiają do przekonania żadne populistyczne, czy z powietrza wzięte argumenty. Ludzie wiedzą, że jest naprawdę źle, więc nie bardzo wierzą, że pieniądze są gdzieś pod kamieniem, trzeba tylko kamień odwalić i już będzie dobrze. Wiara w szybkie rozwiązania przez strajki lub decyzje parlamentu jest nikła. Mamy zrozumienie dla trudnej sytuacji państwa. Ludzie czują, że przez najbliższych parę lat będzie bardzo ciężko. Ale byśmy chcieli zacząć odczuwać pewne polepszenie, chociaż minimalne. Chcielibyśmy widzieć pewien plan, który by nam taką poprawę zapewniał, albo pokazywał. „Pierwszy Kuroń”, jak ja to nazywam, to był okres dla nas, jako tych pracowników sfery budżetowej, o tyle dobry, że goniliśmy inflację swoimi płacami i dzięki wyrównaniom co jakiś czas łataliśmy dziury w budżecie rodzinnym. Teraz te dziury w naszych budżetach są niesamowite, od domów profesorskich, do tych którzy zaczynają karierę. Odkąd skończyły się wyrównania, ludzie po prostu nie mają pieniędzy. Jeśli chodzi o organizację finansowania nauki, to się zgadzam z kolegami, że faktycznie pieniędzy jest bardzo mało. Jeszcze bym na jedną rzecz chciał zwrócić uwagę: jak z tego wyjść. Mnie się wydaje, że będziemy musieli postawić na współpracę międzynarodową, która w wielu przypadkach pozwoliła nam tu siedzącym i wielu naszym kolegom mieć kontakt z nauką światową, mieć dostęp do aparatury, przywieźć tu idee, a czasami kawałki przyrządów, jednym słowem dała pewne szanse. Nie możemy sobie pozwolić na to, że nie mamy u siebie i nie korzystamy z tego, co na świecie jest w naszym zasięgu. A dodam, że na świecie, przynajmniej w tej dziedzinie, w której ja pracuję - w rozpraszaniu neutronowym - jest wiele ośrodków, które proponują wypożyczenie aparatury, na przykład na zrobienie eksperymentu. To otwarcie oznacza nie tylko, że mamy szansę



pojeździć i pooglądać świat, ale mamy również okazję być w nurcie tej nauki, która jest dobrze finansowana i dobrze się rozwija. Szkoda, że nie zawsze stać nas nawet na to, żeby skorzystać z tych ofert.

A.D.: - Jeszcze 3-5 lat temu młodych naukowców z Polski przyciągały do wyjazdów na Zachód korzystne warunki finansowe. Z oszczędności dolarowych mogli sobie później dokładać do pensji przez następny rok, a nawet czasem kupić samochód. W tej chwili to się skończyło. Relacje pieniężne są inne, i jeżeli nawet ktoś przywiezie 1000 dolarów, to mu się natychmiast rozejdzie. Jeśli już ludzie wyjeżdżają, to do dobrych, upatrzonych laboratoriów, w celach głównie naukowych. Jest to samo, co od dawna było w Niemczech - Niemiec zdecyduje się na wyjazd do Stanów tylko wtedy, gdy trafi na laboratorium, które idealnie zaspokoi jego potrzeby badawcze, gdzie ma już współpracę i zapewnione dobre warunki pobytu. Obserwuję, jak w ostatnich latach narasta lawina ofert kierowanych do nas z różnych uniwersytetów całego świata. One nie są nawet w 10 procentach wykorzystywane przez naszych młodych kolegów. Wyjazdy przestały być tak atrakcyjne, jak kiedyś. Poza tym, decydując się na pracę za granicą przez rok lub dwa, człowiek wyskakuje z tutejszych układów, które się zmieniają bardzo szybko i praktycznie wraca się w inny świat.

W.N.: - Często ten nasz człowiek wyrobi sobie na Zachodzie dobrą pozycję, wraca tutaj, a my go znowu w dół, tłamsimy, bo bardzo jest pilnowana struktura hierarchiczna. Tam



był profesorem, wraca na adiunkta. Ale uważamy jeszcze jedną stronę tego zagadnienia: przecież my na Zachodzie nie jesteśmy już tak hołubieni jak przed laty. To się skończyło. Tańszy i często lepszy jest Chińczyk, bardzo dobry - trzeba to podkreślić - jest Rosjanin. A on jeszcze pracuje na takich zasadach, jak my kiedyś, z dobrym przelicznikiem dolarowym. I mu się opłaca każda pensja. Tak wygląda ten „rynek” naukowców obecnie.

S.J.: - Ja bym może wrócił do początku rozmowy. Nasze problemy powinniśmy jednak rozwiązać w kraju. Jak długo pracownik nauki będzie tak zwanym pracownikiem budżetowym, nie będzie podstaw do zmiany sytuacji tej grupy. A tego się nie zmienia, to świadczy o stanie świadomości naszej klasy politycznej. To jest pierwsza klasa, która się pojawiła i nie ma umiejętności perspektywicznego widzenia.

A.D.: - Mimo, że ta klasa w dużej mierze wywodzi się z nas, to są nasi koledzy.

S.J.: - No więc, dlaczego tak jest? Dlatego, że po pierwsze niska świadomość, po drugie niskie kwalifikacje i kompetencje polityczne. Na to trzeba czasu. Jeśli człowiek wchodzi w jakiś centralny urząd nie mając swoich pomysłów, to się opiera na pomysłach administracji niższego szczebla, która utrwała pewne dotychczasowe dróżki. Ja uważam, że na tym poziomie brak po prostu ludzi z misją. To są ludzie porządni, uczciwi, ale przedtem nie mieli możliwości kierowania dużymi organizmami i brakuje im kompetencji.

A.D.: - Nawet gdy mieli okazję, to było w innym systemie, w innym czasie i obowiązywały zupełnie inne metody. Jednak centralizm, który poprzednio dotyczył każdego szczebla, tłamsił własną inicjatywę, nie pozwalał na to, aby patrzeć w przód...

S.J.: - Też, ale ja dostrzegam tu przede wszystkim brak umiejętności niekonwencjonalnego myślenia. To jest to, co w tej klasie się zauważa. Tak jak myślimy wyszli z podniesieniem liczby studentów, czy z tym czy owym. Tego nie ma. To są więźniowie pewnego gorsetu.

A.D.: - Jak można - czasem myślę - wychodzić z jakąś nietuzinkową koncepcją, jeżeli tu strajk, tam strajk, minister ma przyjechać, bo

go powiesimy, kukłę spalimy, cały czas się buczy, pali i w rezultacie miesza w tym kotle politycznym. Ci ludzie są w zasadzie bez przerwy pod ostrzałem ze wszystkich stron. I w tych warunkach trudno realizować nowe koncepcje. Człowiekiem, który miał absolutnie swoją koncepcję był Balcerowicz, któremu się udało zrobić coś przez dwa lata, bo był pierwszy, jeszcze na fali Solidarności, czy otwarcia narodu. Ale każdy następny Balcerowicz już by się nie utrzymał, bo taka jest konstelacja tej klasy politycznej. Z jednej strony przychodzą tam ludzie, którzy rzeczywiście nie mają swojej wizji, a z drugiej strony są otoczeni przez aparat, który istnieje tam od lat. Gdy tacy urzędnicy mają ministrowi coś podsunąć, to zgodnie z tym, czego się nauczyli przez ostatnich 20 lat. Zmiany wymagają długiego czasu...

E.S.: - Czy ludzie to wytrzymają?

A.D.: - Żaden socjolog się nie pokusi, żeby odpowiedzieć na to pytanie. Ja myślę, że w tej chwili coraz większa jest świadomość faktu, iż nam się nie poprawi w 5 lat. Jeżeli za 10 lat będziemy mieli troszeczkę lepiej, to będzie dobrze. Jeśli we wschodnie landy po byłej NRD rocznie pompuje się - o ile sobie przypominam - 200 czy 250 miliardów marek i Niemcy przewidują, że zrównają ten region z innymi landami za 10-15 lat, to czego chcieć u nas? Myślę, że mentalność ludzi u nas na pewno szybciej się zmieni niż za naszą zachodnią granicą, natomiast jeżeli chodzi o sytuację finansową, poziom życia, to naprawdę do Europy dobijemy za 20-30 lat. I ja wcale nie jestem pesymistą. Mnie się wydaje, że tamte kraje po prostu idą cały czas do przodu. Co roku spędzam jakiś czas na Zachodzie i widzę, że postęp jest tam permanentny, we wszystkim. Żeby gonić Zachód, my musimy wykonywać dwa razy szybszy ruch, a ciągle posuwamy się wolniej. Myślę, że zadaniem polityków by było uczenie społeczeństwa cierpliwości, informowanie o tym, że szybko to tutaj dobrze nie będzie. Oczywiście każdy, kto tak mówi, staje na straconych pozycjach, ale jest to jedyne uczciwe postawienie sprawy. Ludzie, uświadomcie sobie, że Niemcy, Francję, czy nawet taką Hiszpanię i Portugalie dogonimy za 15 lat i jeszcze jak będziemy pracować a nie strajkować, i jeśli potrafimy dobrze się rządzić.

W.N.: - Wracając do początkowego wątku, chciałbym podkreślić, że położenie bytowe naszych pracowników jest niezwykle trudne. Ja naprawdę uważam, że granice wytrzymałości ludzi są już prawie przekroczone. Gdy obserwuję rodziny adiunktów, 4-osobowe, którym nie starcza na opłacenie należności i utrzymanie, to znaczy że u nas za pracę normalną i wykwalifikowaną nie można normalnie wyżyć. To jest moim zdaniem alarm. Może doprowadzić do wybuchu, bo ludzie są zdesperowani. Oczywiście wybuch nic nie da, jeszcze zniszczy. Nie wiem, czy to jest do publikowania. Myślimy sobie kiedyś ciastko kupili, siedli przy herbatce. Skończyło się to. Naprawdę jeden drugiego nie zaprosi już na pączka. To co było w naszym środowisku normalne, to się skończyło.

T.N.: - Pan profesor poruszył coś, co w tej chwili pozwala zabrać głos i mnie. Faktycznie, jako związek działający na tej uczelni, zauważamy jedno: zubożenie ludzi jest bardzo duże. Związek ma koleżeńską kasę zapomogowo-pożyczkową. Daje niewiele, bo 1,5 miliona, rozłożone później na 5 miesięcy. Korzystali z niej głównie pracownicy obsługi, pracownicy inżynieryjno-techniczni. W tej chwili już mamy profesorów, którzy przychodzą, spłacają i dzwonią, kiedy będą mogli wziąć następną pożyczkę. Inny przykład: emeryci płacą 12 tysięcy rocznych składek. Proszę państwa, w tej chwili jest problem zapłacenia tych składek. To są nasi nauczyciele, nasi pracownicy, którzy spędzili na uczelni 30-40 lat. Jakie wyjście? Koncepcja, którą podzielił się pan rektor, byłaby cudowna. Gdyby można było potraktować pracowników nauki jak pracowników państwowych i gwarantować wynagrodzenia na pewnym poziomie. Dobrze, że wprowadzono algorytm, korzystny dla naszej uczelni. Ale są uczelnie, przy algorytmach zagrożone w swym istnieniu. Nie mówię o takich jak w Koszalinie, ale Uniwersytet Jagielloński również ma kłopoty.

W.N.: - Nasz uniwersytet ma tradycję myślenia spokojnego. U nas jest przekonanie, że się nie uda wyrwać więcej z kasy państwowej, jeśli nie ruszy cała gospodarka. Jako ludzie zaj-

mujących się nauką i rozumiejących pewne procesy nas niepokoi to, że jak gdyby nie widzimy ani tego początku ani tego planu. Właściwie przez cały czas, to jest szamotanie. A trudno sobie wyobrazić, żeby z szamotania wyszedł rozwój. Być może wyjdzie, ale chcielibyśmy mieć więcej pewności. Czeka nas wiele lat ciężkich. Chociaż by nam ktoś dzisiaj powiedział, że życie zmieni się jutro, to byśmy się śmiali. Nawet gdyby nam przez rok ktoś te pieniądze dawał, to później zabierze. Po prostu nie widzimy, żeby cała gospodarka rozwijała się w sposób, który zapewnia wzrost. I chociaż myślę, że całe środowisko akademickie dobrze sobie zdaje sprawę z tego, że jest może gorzej traktowane, niżby należało, to oprócz tego są obiektywne związki z całą gospodarką, których nie można przeskoczyć. Tak, że jesteśmy zainteresowani w normalnym funkcjonowaniu państwa, które by każdemu pozwoliło lepiej żyć.

A.D.: - Jako członek Rady Rodziców w jednym z najlepszych liceów w Poznaniu, w VIII LO, obserwuję z bliska, jak na najbardziej trywialne potrzeby nie starczyłoby tej szkole środków, gdyby nie pomoc rodziców i własna działalność gospodarcza. Nie należy liczyć na to, że coś spadnie z góry. Sami musimy sobie zorganizować. Na naszym uniwersytecie powstały spółki, obecnie jest Fundacja, która dostarcza jakichś środków i być może to będzie kierunek rozwoju. Bo jeśli, powiedzmy, wejdą przepisy, że uczelnie są finansowane przez miasto, czy województwo, jak w Niemczech przez landy, to wiemy, jaka jest kasa miejska w Poznaniu. Im też nie starcza od pierwszego do pierwszego.

W.N.: - Sytuację ekonomiczną poznańskiego środowiska akademickiego, głównie uniwersyteckiego, dobrze widać na przykładzie Spółdzielni Mieszkaniowej Różany Potok - ja jestem tam przewodniczącym Rady Nadzorczej. Widzę, jaka jest w tej chwili tragiczna sytuacja niektórych ludzi, którzy angażowali swoje środki zdobywane latami, organizowali pomoc wszystkich w koło i kiedy zdobyli te pieniądze i wpłacili sumę, która wydawało się, że już da im szczęście, okazuje się, że to wszystko ucieka w górę. Rachunki nie wynoszą 2-3 miliony, tylko 10-15 i 30 milionów. Jeśli człowiek już wyczerpał kredyt bankowy, to skąd weźmie taką sumę? To jest połowa rocznej profesorskiej pensji. Więc tam przeżywamy teraz trudne chwile. Z drugiej strony ludzie nie mają gdzie mieszkać.



Mieszkają w domu asystenckim w jednym pokoju z dwójką dzieci. Przez lata. Więc to nie jest marzenie o luksusie. To jedyne wyjście. Gdyśmy startowali, było to rozsądne wyjście. Chodziło nam o to, żeby w krótkim czasie, w miarę tanio, wśród swoich, mieć miejsce na całe życie, i dla swoich dzieciaków. Dziś wiele osób już wie, że to nie dla nich. Nie możemy skompletować tylu członków, żeby prowadzić dalej roboty. 400 członków spółdzielni, to nie jest dużo, jeśli popatrzyć, ile mamy młodych małżeństw. Więc musimy dobierać ludzi spoza uniwersytetu. Oprócz tego chciałbym zwrócić uwagę na dwie sprawy, które świadczą, w jakiej jesteśmy kondycji fizycznej. Dotyczą one stanu zdrowia. Wiem, że wiele ludzi przestało chodzić do dentysty. Bo to kosztuje dużo pieniędzy, a może nie jest - krótkowzrocznie patrząc - tą pierwszą potrzebą. Ale czym to się skończy za parę lat? Poza tym chcę podkreślić to, że wielu studentów nie je obiadów. Pytajcie państwo - ich na to nie stać! Więc to dowodzi, co się z nami dzieje. Jeśli zaniedbamy starania o zdrowie tego młodego pokolenia, to zapłacimy, oni zapłacą za parę lat.

A.D.: - I całe społeczeństwo.

W.N.: - To, o czym mówimy świadczy, że jest naprawdę trudno, to nie jest jakiś grymas tego środowiska. Ten strajk, który się niedawno pojawił, w przekonaniu większości z nas był potrzebny jako gong, aczkolwiek być może bezpośrednio nic nie dał. Rozumujemy, że ci ludzie wzięli na siebie nagłośnienie tej sprawy. Dlatego nie ma wśród nas, którzy normalnie pracują, jakieś niechęci do nich.

T.N.: - Desperacja ludzi naszego zawodu doszła już chyba do zenitu. Przez to stałe ubożenie, które trwa od 3 lat, odkąd zlikwidowano wyrównania.

W.N.: - Nie wiem, czy się pani ze mną zgodzi, że w tej walce o to, żeby było lepiej, musimy brać każdy grosz, i 100 tysięcy, jeśli dają. Jeśli nie weźmiemy, to za kilka lat pozostaniemy zupełnie w tyle. Przy okazji, jako stary związkowiec, chcę podkreślić rolę związków zawodowych, tych i tamtych. Musi być grupa ludzi, którzy w sposób systematyczny i kompetentny pilnuje naszych interesów. "Robociarskiego sprzężenia" u nas nie będzie, w tym sensie środowisko jest zdezinintegrowane.

E.S.: - Czy byłyby satysfakcjonujące dla środowiska, jako pułap minimum, wynagrodzenia obliczone na podstawie ustawy z 1989 roku, obecnie zawieszony?

K.S.-G.: - Ja mam inne zdanie. Ogólnie mówi się, że nasze płace wzrastają tyle, a ceny wzrastają tyle. Tylko na jedną sprawę nie zwraca się uwagi: na strukturę wydatków. Inaczej wygląda ta struktura u osób, które zarabiają lepiej, inaczej u najniżej zarabiających. Jeśli w tej chwili świadczenia z tytułu utrzymania mieszkania wynoszą 85 procent wynagrodzenia z tytułu pracy, to znaczy że ci najniżej zarabiający czasami po prostu nie mają środków do życia.

A.D.: - Tak jak mówiliśmy na początku: potrzebne są gruntowne zmiany systemowe. Choć pewnie w niektórych wypadkach, doraźnie, wyrównania złagodziłyby sytuację.

W.N.: - Mnie się wydaje, że najtrudniejszą sprawą jest bezrobocie. Ludzie się godzą na wegetację, bo wiedzą, że na ulicy będzie jeszcze gorzej.

Opracowanie tekstu na podstawie zapisu magnetofonowego oraz zdjęcia (14): Ewa Staniewicz.



Wspomnienie o Julii Zabłockiej (1931-1993)

Z Jej osobą związane są początki badań nad historią Wschodu Starożytnego na naszym uniwersytecie. Przez wiele lat była kierownikiem Zakładu Historii Starożytnej, a w okresie od 1987 do 1991 r. także wicedyrektorem Instytutu Historii. Zmarła niespodziewanie 26 marca br.

Pochodziła ze Śląska, urodziła się w 1931 roku w rodzinie robotniczej w Bytomiu-Borku, należącym wówczas do Niemiec. W 1950 r., po maturze typu humanistycznego, została skierowana na zagraniczne studia do Kazania w Związku Radzieckim. W 1955 r. wróciła do kraju i została zatrudniona w Zakładzie Historii Starożytnej na Uniwersytecie Poznańskim. W 1962 r. zdobyła tytuł doktora. W latach 1963-65 przebywała na stypendium w leningradzkim Instytucie Orientalistycznym, gdzie Jej mistrzem był prof. I. M. Diakonoff. W latach siedemdziesiątych poświęciła się intensywnej pracy dydaktycznej i organizacyjnej. Poza Instytutem Historii była dyrektorem Letniej Szkoły dla Polonii zagranicznej i brała czynny udział w pracach Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN. W 1982 r. otrzymała tytuł profesora.

Przedmiotem jej badań naukowych była m.in. epigrafika grecka i historia społeczno-gospodarcza imperium asyryjskiego. Opracowała jedyną w nauce polskiej syntezę dziejów Bliskiego Wschodu w starożytności, wydając ją dwukrotnie, w 1982 i 1987 r. Przystąpiła też do syntezy dziejów Iranu, z czego zdążyła ukończyć część poświęconą historii Kurdów.

Prof. Julia Zabłocka prezentowała wielokrotnie naukę polską na arenie międzynarodowej. Była uczestniczką Rencontre Assyriologique w Monachium 1970 r., gościła z wykładami w Tybindze, Zurychu, Leuven i Leningradzie. Uczestniczyła we wszystkich konferencjach Śulmu („Pokój” w języku sumeryjskim), nieformalnej organizacji, która umożliwiała bezpośrednie spotkania badaczy starożytności z krajów dawnego obozu socjalistycznego z wybitnymi naukowcami z Europy Zachodniej. Organizowała ostatnią konferencję z tego cyklu w Poznaniu. Nagła śmierć nie pozwoliła Jej doczekać okolicznościowego wydawnictwa, które upamiętni również Jej przerwane badania.

Zmarła Pani Profesor, dzięki łatwości w nawiązywaniu kontaktów i - co nie bez znaczenia - znakomitej znajomości języka niemieckiego, zyskała sympatię i przyjaźń wielu wybitnych kolegów-naukowców zarówno ze Wschodu, jak i z Zachodu.

Prof. STEFAN ZAWADZKI

Komputerowa łączność ze światem

Uniwersytet poznański został ostatecznie przygotowany do włączenia go do światowych sieci informatycznych. Połączenie budynków naukowo-dydaktycznych światłowodami i zakup urządzeń przewidzianych w projekcie ogólnouczelnianej sieci komputerowej AMU-NET, tworzy możliwość wszechstronnej komunikacji zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz uniwersytetu, praktycznie z całym światem.

Najbardziej zainteresowane wydziały, to chemia, a zaraz za nią fizyka z matematyką. Szybki przepływ olbrzymich strumieni danych, którymi operują naukowcy tych dziedzin, jest możliwy wyłącznie przy użyciu najnowocześniejszej techniki komputerowej. Niemniej również inne wydziały, jak historia, biologia, geologia - z uwagą śledziły postępy inwestycji. Korzystaniem z sieci zainteresowane były również inne instytucje naukowe i szkoły wyższe Poznania. Dzięki dodatkowym, sfinansowanym przez siebie liniom światłowodowym, one także zostały połączone z 3 komputerami dużej mocy zainstalowanymi w Ośrodku Informatyki UAM.

Przypomnijmy, że środki finansowe na to wielkie przedsięwzięcie, w kwocie pół miliona dolarów, pochodzą z Fundacji A.W.Mellona. Projekt sieci, po konsultacji z przedstawicielem fundacji amerykańskiej i przy współpracy licznych pracowników UAM, opracował w końcu 1991 r. zespół w składzie: doc. dr hab. Jacek Koput (Wydział Chemii), dr Michał Mucha (Instytut Fizyki) i mgr inż. Przemysław Stolarski (Ośrodek Informatyki). Koszt realizacji inwestycji oszacowano na 900 tys. dolarów.

Wyjątkowo korzystna oferta międzynarodowej firmy Digital Equipment (z przedstawicielstwem w Polsce), która podjęła się kompleksowej realizacji projektu, udzielając około 30-procentowego rabatu, pozwoliła w zasadzie wykonać przedsięwzięcie za środki otrzymane z Fundacji. Poza zawartym kontraktem, firma podarowała uniwersytetowi jedno urządzenie bardzo przydatne dla celów naukowo-eksperymentalnych. Kolejny komputer uniwersytet otrzymał dzięki staraniom prof. Jahra z Norwegii.

Korzyści, jakie przyniesie instalacja sieci wewnątrz uniwersytetu, polegają przede wszystkim na: możliwości wykonywania obliczeń na dowolnym komputerze znajdującym się na uczelni z miejsca pracy dowolnego użytkownika w UAM, możliwości przechowywania danych na komputerach o dużej pamięci dyskowej, z zapewnieniem pełnego bezpieczeństwa danych, dostępie do baz danych, szczególnie bibliograficznych, tworzonych w poszczególnych bibliotekach instytucyjnych, dostępie do serwisowych usług informacyjnych Biblioteki Uniwersyteckiej, możliwości uruchomienia poczty elektronicznej, która pozwoli na porozumiewanie się

pracowników UAM między sobą bez konieczności spotykania się w tym samym miejscu i o tej samej godzinie, wymianie programów i danych pomiędzy różnymi miejscami uczelni oraz usprawnieniu zarządzania uczelnią poprzez tworzenie odpowiednich systemów przetwarzania danych i systemów informacyjnych.

Łączność międzymiastową i międzynarodową uniwersytet w Poznaniu, podobnie jak inne polskie uczelnie, może nawiązywać za pośrednictwem organizacji Naukowe i Akademickie Sieci Komputerowe (NASK). Koszty z tym związane ponosi w całości budżet państwa. Uniwersytet już korzysta z sieci BI-NET. Podstawową usługą tej sieci jest poczta elektroniczna oraz transfer zbiorów danych. Urządzenia zainstalowane są w Ośrodku Informatyki przy Matejki i ma do nich dostęp każdy pracownik UAM. Wydział Chemii, wyposażony w odpowiednie terminale, stwarza swoim pracownikom możliwość korzystania z usług sieci w miejscu pracy. Nieporównanie większe korzyści przyniesie dostęp do sieci INTERNET. W jej ramach będzie można łączyć się z dowolnym komputerem sieci INTERNET na świecie i prowadzić z nim pracę w trybie dialogowym, dokonywać zdalnego transferu zbiorów do i z różnych komputerów pracujących na świecie, a także legalnie kopiować oprogramowanie typu "public domain" oraz pracować z pamięcią dyskową odległego komputera, tak jakby to była pamięć komputera danego użytkownika.

W ramach realizacji projektu sieci AMU-NET firma Digital Equipment m.in. połączyła wszystkie budynki UAM kablami światłowodowymi, zainstalowała komputery do sterowania ruchem w sieci i komputery udostępniające usługi sieci INTERNET w danych budynkach i wykonała przyłącza, od których będzie można poprowadzić instalacje sieciowe wewnątrz poszczególnych gmachów. Instalacja podsieci wydziałowych bądź instytucyjnych oraz urządzenie poszczególnych stanowisk pracy spoczywa na użytkownikach, czyli wydziałach, instytutach bądź zespołach badawczych. Stopień zaawansowania prac na wydziałach jest rozmaity. Najważniejsze, że system będzie można rozbudowywać o kolejne segmenty praktycznie bez ograniczeń, w miarę potrzeb i możliwości finansowych.

Do sieci będą mogły być podłączone dowolne komputery wyposażone w sterownik Ethernet i odpowiednie oprogramowanie, np. klasy IBM PC. Stworzenie warunków powstania rozmaitych usług nie oznacza ich automatycznego wprowadzenia: to zależeć będzie od zakupów odpowiedniego oprogramowania. Wszelkie usługi będą dostępne z dowolnego komputera podłączonego do sieci. Część funkcji bądź usług będzie jednak zabezpieczona przed niepożądanym dostępem odpowiednimi hasłami.



Laudatio dla archeologa

Nie tylko naukowym wydarzeniem w życiu UAM było nadanie 24 maja 1993 r. tytułu doktora honoris causa profesorowi i byłemu rektorowi Uniwersytetu Christiana Albrechta w Kilonii, Michaelowi Müller-Wille. Niemiecki archeolog, znawca zagadnień schyłku starożytności i średniowiecza, jest niekwestionowanym autorytetem naukowym w skali europejskiej, a jednocześnie gorącym rzecznikiem bliskiej współpracy środowisk akademickich Niemiec i Polski.

Dyplom honorowego doktora wręczył profesorowi Müller-Wille przewodniczący uroczystemu posiedzeniu Senatu Akademickiego UAM, JM Rektor, prof. dr hab. Jerzy Fedorowski. Odbyło się to w obecności zaproszonych do Poznania przedstawicieli władz Uniwersytetu Kilońskiego: pani rektor, prof. dr hab. Karin Peschel oraz kanclerza uczelni, Horsta Neumanna, a także reprezentantów poznańskiego środowiska naukowego i studiującej młodzieży. W podniosłej chwili uczestniczyła najbliższa rodzina profesora Müller-Wille: małżonka i troje dzieci. Przybył też prof. dr hab. Antoni Prusiewicz, rektor Akademii Medycznej w Poznaniu, którą od 2 lat łączy bliska współpraca z Uniwersytetem w Kilonii.

Uchwałę o nadaniu tytułu doktora h.c. podjęła Rada Wydziału Historycznego UAM w dniu 1 marca 1993. Przemawiający podczas uroczystości w Małej Auli UAM dziekan tego wydziału, prof. dr hab. Karol Olejnik, przybliżył sylwetkę niemieckiego uczonego.

Laudatio, ukazujące naukowy dorobek profesora M. Müller-Wille, wygłosił promotor, prof. dr hab. Jerzy Strzelczyk. Podkreślił wszechstronność zainteresowań niemieckiego uczonego, wśród których na plan pierwszy wysuwają się badania archeologiczne na obszarach północnych Niemiec. Wyniki prac utrwała 9 publikacji książkowych i 120 artykułów. Profesor jest redaktorem pięciu fachowych czasopism. Uniwersytet Umea (Szwecja) wyróżnił go również godnością doktora h.c.

Z zainteresowaniem wysłuchali zebrani wykładu prof. M. Müller-Wille o początkach polskiej państwowości i chrześcijaństwa na ziemiach między Wartą i Wisłą, odtwarzanych na podstawie zachowanych zabytków sakralnych i świeckich.

Uroczystość nadania prof. M. Müller-Wille tytułu doktora honoris causa uświetnił śpiewem Chór Akademicki UAM pod dyktando prof. dr. Antoniego Grochowskiego.

(jaz)

Michael Müller-Wille urodził się w 1938 r. w Münster (Westfalia). Studiował w latach 1958-1964 archeologię w Münster, Uppsali i Montpellier. Po okresie pracy w Nadreńskim Muzeum Krajowym w Bonn powołany został w 1975 r. na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Instytucie Prahistorii Uniwersytetu w Kilonii, by rok później, już jako profesor zwyczajny, związać się z uniwersytetem J. Gutenberga w Moguncji. Od 1981 pracuje nieprzerwanie na Uniwersytecie w Kilonii. W kadencji 1989-1992 był rektorem tej uczelni.

Źródła wydzierane ziemi

- Jakie znaczenie ma dla Pana Profesora honorowa godność poznańskiej uczelni?

- Przywiązuję do tego wyróżnienia ogromną wagę. Od ponad 15 lat współpracuję z polskimi archeologami. Drogę do Poznania otworzył mi profesor Jan Żak, z którym serdecznie z czasem się zaprzyjaźniłem. Dziś mam tu wiele bliskich osób. Po raz pierwszy znalazłem się w tym mieście w 1979 roku, ale nie sam. Towarzyszyła mi grupa studentów - wówczas jeszcze Uniwersytetu w Moguncji. Byłem od początku przekonany, że nie może się skończyć na jednorazowym kontakcie. Zbyt wiele mamy wspólnych zainteresowań i wspólnych, naukowych zadań. Od tamtego czasu przyjeżdżałem do Uniwersytetu Adama Mickiewicza wielokrotnie. Dzisiaj pokazuję to piękne miasto swojej rodzinie.

- Czy dostrzega Pan Profesor możliwości dalszego zacieśnienia współpracy uniwersytetów Poznania i Kilonii?

- Takie możliwości na pewno istnieją, choć zrobiono już także немало. Naukowe staże, wspólne konferencje,

słynne wakacyjne kursy dla studentów - te formy kontaktów sprawdziły się w ciągu lat i należy je rozwijać. Nie ma chyba wydziału - z jednej i drugiej strony - który by dotąd nie podjął współpracy. Bariery jest czasem język. Staramy się uczyć polskiego, korzystając również z pomocy zapraszanych lektorów. Pamiętam, że w czasie mojej kadencji rektorskiej, co roku z jednej i drugiej strony wyjeżdżało około 70 osób. Dziś na pewno wymiana nie jest mniejsza.

- Czy archeologia zajmuje, zdaniem Pana Profesora, należne jej miejsce w światowej nauce?

- Sądzę, że tak. To przecież też historia, tyle że bardzo odległa, a jej źródła spoczywają głęboko w ziemi. We wszystkich społeczeństwach istnieje ciekawość początków - skąd przyszliśmy, gdzie są nasze korzenie, jak żyli nasi przodkowie? To tłumaczy coraz silniejszy ruch na rzecz poznawania i ochrony zabytków kultury na każdym kontynencie. Coraz większą rolę zaczyna odgrywać w świecie archeologia regionalna.

Rozmawiał JAN ZAŁUBSKI

2614

absolwentów

Fot. Maria Głodkiewicz



Już po absolutoriach. W maju przystąpiło do nich na uniwersytecie Adama Mickiewicza 2388 absolwentów studiów magisterskich (w tym 586 zaocznych) i 226 absolwentów 3-letnich kolegów (w tym 154 zaocznych), ubiegających się o tytuł licencjata. Spośród uczestników uroczystości odbywających się w auli UAM co sobotę, tylko 6,5

procent studentów stacjonarnych i 22,4 procent studentów zaocznych mogło w spokoju planować wakacje i szukać odpowiedniej pracy. Reszta miała jeszcze przed sobą walkę o dyplomy. Najbardziej tłumne spotkania odbyły się 1 i 8 maja - kolejno przeżywali je absolwenci neofilologii i nauk społecznych, najliczniejszych w tym

roczniku wydziałów uniwersytetu. Dalej plasowały się mat.-fiz., prawo i historia.

W jakich nastrojach opuszczają uczelnię, by wkroczyć w zawodowe życie, ilu ma, a ilu lęka się, że nie zdobędzie pracy, kto mógł przebierać w ofertach, a kto poczuł się naraz niepotrzebny - chcielibyśmy znać odpowiedzi na te pytania. Redakcja czeka na listy.

Komentarze do wizyt i spotkań

Dublin

(5 maja, Konferencja Rektorów Krajów Europejskich)

Na Konferencji Rektorów Krajów Europejskich można patrzeć pod dwoma kątami. Referaty sesji plenarnych nie wychodzą poza sprawy ogólnie znane, a dyskusje mają charakter grzecznościowy. Natomiast Konferencja traktowana jako pewne ciało, jest niesłuchanie wpływowym ciałem, ponieważ grupuje rektorów największych uczelni ze wszystkich krajów Europy i ma wpływ zarówno na politykę wewnętrzną krajów europejskich poprzez swoich członków i swoje konferencje lokalne, jak i na europejską politykę kulturalną i naukową, ponieważ jest to największa organizacja tego typu w Europie. Jest to również organizacja, która rozwija bezpośrednią współpracę z podobną konferencją amerykańską. Jednym słowem, jest chyba najpoważniejszym ciałem opiniotwórczym związanym z międzynarodowym życiem akademickim. Wobec tego obecność na tych Konferencjach uważam za konieczną. Poruszane tam są sprawy rangi podstawowej, na przykład kwestia poziomu edukacji, porównywania i wzajemnego uznawania kredytów, czyli zrównywania poziomów edukacji europejskiej, wytyczania kierunków tej edukacji, rozwoju pewnych dyscyplin - słowem wszystkie sprawy strategiczne. Mówi się także o takich rzeczach, jak kierowanie uniwersytetami, sposoby działania w poszczególnych krajach i tak dalej. Na przykład były minister edukacji duńskiej, który miał jeden z kluczowych referatów, skonkludował, że należy ograniczyć liczbę studentów, ponieważ w Danii jest studentów za dużo. Jest to akurat przeciwne do tego, co my chcemy robić. I choćby z tego względu trzeba tam być, żeby to powiedzieć: może są rejon, gdzie występuje nadmiar studentów, ale jest druga część Europy, gdzie jest ich ciągle za mało.

Billefeld

(13 maja, wizyta delegacji tamtejszego uniwersytetu w Poznaniu)

To jest bardzo dobry uniwersytet niemiecki, jeden z tych, z którymi naprawdę chciałoby się współpracować. Jest to uczelnia, z którą już mamy faktyczną współpracę i wizyta rektora oraz towarzyszących mu osób stanowiła ukończenie istniejących kontaktów. Podpisaliśmy umowę oficjalną, która umożliwi poszerzenie współpracy między naszymi uniwersytetami. Dotyczy to głównie wymiany naukowców, w znacznie mniejszym zakresie wymiany studentów. Tu trzeba powiedzieć, że my zaczynamy w tej chwili przyjmować nomenklaturę zachodnią, to znaczy zaczynamy uznawać powoli za studentów naszych ludzi przed doktoratem. Na Zachodzie taki człowiek się nazywa graduate student i się go uważa za studenta, a my go uważamy za pracownika, przez co liczba pracowników u nas jest znacznie większa, niż proporcjonalnie u nich. Współpraca, o której mówię, ma obecnie największe perspektywy w dziedzinie nauk ścisłych i przyrodniczych.

Wilno

(1 maja, wizyta ambasadora Litwy w UAM)

Pan ambasador Litwy był u nas w związku z tym, że po raz pierwszy na uniwersytecie w Poznaniu otrzymywali absolutorium studenci lituński. Uznał to za doniosły fakt i wobec tego odwiedził nas tutaj, ale oprócz tego omawialiśmy możliwości rozszerzenia współpracy pomiędzy naszym uniwersytetem a poważnymi uniwersytetami litewskimi, to znaczy uniwersytetem wileńskim i kowieńskim. Aktualnie ona już istnieje, jeżdżą tam poloniści i historycy, ale nie ma postaci sformalizowanej. Pan ambasador obiecał wszelką swoją pomoc. Obiecał także dostarczyć pewne materiały do studiów lituanistycznych na naszym uniwersytecie. Nie zmienia to faktu, że była to raczej wizyta o charakterze kurtuazyjnym.

Kraków

(12 maja, uroczysty powrót Wydziału Lekarskiego na UJ)

Jeśli chodzi o tę sprawę, to byłem niesłuchanie zbudowany postawą pana rektora Akademii Medycznej w Krakowie, prof. Szczeklika. Prof. Szczekliki, rezygnując absolutnie z wszelkich swoich ambicji administracyjnych, działał z ogromną energią na rzecz tego, ażeby Akademia, która jak inne Akademie Medyczne, siłą była wyjęta z Uniwersytetu Jagiellońskiego, wróciła do tego uniwersytetu. Tutaj współpracowali bardzo ściśle z rektorem Pelczarem, pokonali nieprawdopodobne trudności piętrzone głównie przez Ministerstwo Zdrowia, właściwie nie tyle samo ministerstwo, co urzędników, a szczególnie urzędników szkolnictwa wyższego tego ministerstwa, którzy pewnie uznali, że wymyka im się spod nóg kładka, na jakiej płyną, wobec tego starali się do ostatniej chwili uniemożliwić fuzję, czy inaczej powrót Akademii do Uniwersytetu. Ale udało się i uroczystość miała bardzo podniosły charakter. Były różne osobistości - minister Flisowski, minister Rokita, kardynał Macharski i wiele innych osób - posłowie i senatorowie ziemi krakowskiej, wszyscy rektorzy uniwersytetów, wszyscy rektorzy uczelni krakowskich, jednym słowem od gronostajów było aż biało. W moim najgłębszym przekonaniu jest to historyczny krok. Wiele rozmów z Akademią Medyczną w Poznaniu zaczyna na to wskazywać, że u nas - jeżeli nie tak pełny, to w każdym razie zbliżony proces być może zostanie doprowadzony do końca przed jubileuszem 75-lecia obydwo naszych uczelni. Ja bardzo na to liczę i bardzo tego bym pragnął.

Paryż 7

(19-22 maja, wizyta delegacji uniwersytetu im. Denisa Diderota)

Pod przewodnictwem wiceprezydenta do spraw komunikacji, Jean-Pierre Gazeau przebywała u nas grupa naukowców z uniwersytetu Paryż 7. Spotkali się z naukowcami UAM z matematyki dyskretniej, z historii, z informatyki i z biologii, a także z romanistyki, z którymi już współpracują. Rozmawialiśmy o ugruntowaniu i poszerzeniu tej współpracy oraz doprowadzeniu w niedalekim czasie do podpisania dwustronnej umowy.

(Słowa JM Rektora Jerzego Fedorowskiego notowała Ewa Staniewicz).

Idea dla Europy

W Poznaniu odnotowano nową inicjatywę na rzecz popierania integracji europejskiej. Przybrała ona formę stowarzyszenia; w maju odbyło się zebranie założycielskie, przy walnym udziale dr. Zbigniewa Czachóra z Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, zarazem wykładowcy Akademii Europejskiej w Niemczech. Inicjatorzy zainteresowali swoją działalnością prasę. Oto fragmenty wypowiedzi dr. Czachóra dla "Głosu Wielkopolskiego": „Integracja wschodniej i zachodniej Europy wymaga czasu. W lepszym poznaniu, w nawiązywaniu kontaktów, dużą pomocą służy właśnie Akademia Europejska, państwowa instytucja, która ma ogromne zasługi w kształtowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Dobrze układa się współpraca między UAM i Akademią. Z organizowanych przez nią seminariów i spotkań skorzystało już wielu naukowców i studentów. Niektórzy z nich zostali tak jak i ja „zarażeni” Europą. Takich ludzi powinno być jak najwięcej, gdyż włączenie się w europejskie struktury jest dla Polski szansą”.

Stowarzyszenie ma bogaty plan działań edukacyjnych i kulturalnych. Inicjatywa cieszy się poparciem ministra d.s. integracji z Europą, Jana Krzysztofa Bieleckiego. Dlaczego idea integracji wymaga specjalnego poparcia? Wyjaśnia dalej dr Czachór: „Na Zachodzie idea ta przeżywa obecnie pewien kryzys. Coraz częściej rozlegają się głosy o potrzebie luźniejszych więzi. Wyrazem tych nastrojów były wyniki referendum w Danii i Francji... Przecież dla przeciętnego Niemca czy Francuza integracja jest pewnym zagrożeniem, bo przyjedzie Portugalczyk i odbierze im robotę. Takie antyeuropejskie nastroje więc istnieją, jednak polityka przywódców Zachodu była zawsze tak pragmatyczna, że pozwoliła im zbudować Wspólnotę Europejską. I teraz też, drogą wyjątków dla Anglii czy Danii, utrzymują Wspólnotę, w której i my powinniśmy się niebawem znaleźć”.

Nowi profesorowie

W gronie naukowców, którym 20 maja br. wręczano w Belwederze nominacje profesorskie, znajdowali się liczni przedstawiciele uczelni i instytutów poznańskich. Tytuły profesora otrzymali w tym roku:

UAM - Andrzej Burewicz (chemia), Tadeusz Buksiński, Tomasz Lewandowski i Alfred F. Majewicz (nauki humanistyczne) i Stanisław Szuffla (matematyka);

PAN - Włodzimierz Józef Krzyżosiak (Inst. Chemii Bioorganicznej), Zofia Szczotka (Inst. Dendrologii) i Alojzy Wrzeciono (Inst. Fizyki Molekularnej);

Akademia Ekonomiczna - Mieczysław Kędelski; Akademia Medyczna - Grzegorz Henryk Bręborowicz, Wojciech Kazimierz Cichy i Zdzisław Kruszyński (nauki medyczne) i Witold Włodzimierz Głowacki (nauki farmaceutyczne);

Akademia Rolnicza - Marek Świtoński; Politechnika Poznańska - Bogdan Maruszewski; Akademia Muzyczna - Antonina Bochniak-Kawecka;

PWSSP - Jadwiga Filipiak, Zdzisław Łosiński i Henryk Regimowicz.

Motto

...Jest to mandat, który z jednej strony będzie was wyróżniał w grupie studentów, a z drugiej strony będzie was zobowiązywał. Każdy wybór cieszy, ale oznacza również ciężką pracę. ...Chciałbym wam życzyć wytrwałości, bo tak zazwyczaj bywa, że różne niepowodzenia zniechęcają.

Na waszej drodze społecznego działania będą sukcesy, ale też będzie wiele niepowodzeń. Trudności są po to, żeby je pokonywać. ... Jesteście tymi najbardziej aktywnymi na uczelni. Sami wiecie, że z aktywnością waszych kolegów i koleżanek bywa różnie. Że bardzo często wasz wybór będzie oznaczał, że to wy na własnych barkach, bardzo często kosztem własnych spraw, będziecie coś dla środowiska robić. I bądźcie pewni, że mało będzie osób, które wam podziękują. ...Pozostanie wam tylko satysfakcja, żeście coś dobrego dla innych zrobili. Coś wiem na ten temat, moją działalność organizatorską rozpoczynałem bardzo wcześnie - jako ministrant, jako harcerz, członek ZSP. Była to droga, która dawała wiele satysfakcji osobistej, ale też często wiele goryczy. Obyście swoje zmagania traktowali jako bodziec do dalszej pracy. Problemów w tej uczelni jest tyle, że dla każdego znajdzie się miejsce, żeby zaznaczyć swoją obecność w sposób konstruktywny, żeby coś dla tej uczelni zrobić.

Wasze miejsce, miejsce Parlamentu uczelni, jest określone ustawą. Wy macie wpływ poprzez waszych reprezentantów na wszystkie sprawy dotyczące nie tylko studentów, ale również funkcjonowania i rozwoju uczelni. Wasza obecność w Senacie, obecność przynajmniej 6 osób, może być bardzo ważką w podejmowaniu różnych decyzji. I tutaj bardzo liczę na was, na wasz wyważony głos, a przede wszystkim liczę na waszą współpracę, zarówno z panem rektorem Kreglewskim, jak i ze mną, żebyśmy mogli wspólnie rozwijać tę uczelnię nie w sposób populistyczny, nie dla uzyskania efektów doraźnych, ale w sposób, na jaki ta uczelnia zasługuje. Nie z myślą o nas samych, bo cokolwiek będziemy robić, to efekty tej pracy zostaną zauważone za kilka lat. Czyli każde wasze działanie będzie działaniem na rzecz kolegów, którzy dopiero przyjdą na uczelnię. Chciałbym, abyście w swej pracy tę optykę przyjęli.

Można w uczelni cokolwiek zrobić tylko wtedy, jeżeli się pracuje z władzą uczelni. Jeżeli z władzami uczelni się współpracować nie będzie, to szanse na to, żeby cokolwiek zrobić są znacznie mniejsze. ...Tak, że jest bardzo prosty mechanizm działania. Tylko współpraca może wam dać poczucie spełnionego obowiązku.

Programu edukacyjnego nie robi się dla własnego pokolenia. Tutaj gwałtownych ruchów wykonywać nie można. Każdy ruch musi być ruchem doskonale przemyślanym. Trzeba widzieć efekt końcowy. ...Przed wszystkim musi wam towarzyszyć odpowiedzialność.

Chciałbym was też zachęcić, żebyście w tym gronie się zaprzyjaźnili, żebyście się umieli bawić ze sobą. Żebyście od czasu do czasu organizowali wypadki poza miasto. Tradycyjne organizacje, poza AZS, upadają. Myślę, że możecie niektóre ich zadania przejąć, tak, by integracja studentów nie była tylko integracją wokół książki.

(Prof. Stefan Jurga podczas spotkania członków nowego Parlamentu studentów z ustępującym i nowo wybranym prorektorem do spraw studenckich).



Jak się rządzą studenci?

Wybory do Parlamentu Studentów UAM odbyły się na początku kwietnia na sześciu spośród 9 wydziałów. Swoich przedstawicieli nie wybrały wydziały Filologii Polskiej i Klasycznej, Neofilologii i Chemii.

Na 29 mandatów parlamentarnych obsadzono na razie 15. Oprócz wymienionych, nie mają wykorzystanych wszystkich mandatów mat.-fiz. i biologia. W skład Parlamentu z urzędu wchodzi ponadto przewodniczący wydziałowych samorządów studenckich, senatorowie studenci i przewodniczący rady mieszkańców domów studenckich. Według ordynacji wyborczej, dany wydział otrzymuje jeden mandat na każde 500 studentów. Największą liczbę studentów ma WNS, któremu w związku z tym przysługuje 6 mandatów. Członkiem Parlamentu może być student, który studiuje w dowolnym trybie - stacjonarnie, indywidualnie, zaocznie, eksternistycznie. Czynne i biernie prawo wyborcze przysługuje studentom danego wydziału, obecnym na zebraniu wyborczym.

Najwyższa frekwencja wyborcza zanotowana została na geografii i geologii - aż 19 proc. Na pozostałych wydziałach było średnio 7-10 proc. uprawnionych. Podczas organizacji wyborów często nie przestrzegano formalnych wymogów ordynacji. Nowy Parlament zapowiada się jako apolityczny. Oprócz AZS i ZSP, rzadko o mandaty ubiegały się inne zorganizowane grupy. Na nową kadencję zostało wybranych 7 członków poprzedniego Parlamentu. Jednym z pierwszych zadań, czekających nowy Parlament, jest doprowadzenie do skompletowania swojego składu.

(oprac. wg. sprawozdania Justyny Dajerling)

Rozmowa z Wojtkiem Gołębowskiem z III roku prawa, tymczasowym prezydentem tymczasowego Prezydium Parlamentu Studentów UAM.

- Dlaczego wybraliście się tymczasowo?

- Na obradach nowego Parlamentu powinno było się znaleźć około 40 osób, a pojawiło się 16, z których do końca dotrwało bodajże 12. Nie było quorum, poza tym powstały wątpliwości związane z rozumieniem regulaminu samorządu studenckiego. Wątpliwości wyjaśniłem i mam nadzieję, że przekonam o tym kolegów.

- Czy wobec nieobsadzenia części mandatów Parlament może działać?

- Fakt ten odbija się w ten sposób negatywnie na naszej pracy, że nie mamy łączności z niektórymi wydziałami.

- Po co w ogóle warto Parlament tworzyć?

- Taki system samorządności na uczelniach, jaki mamy w tej chwili, jest wynikiem ruchów społecznych z lat osiemdziesiątych i zapisów ustawowych, które mówią, iż Parlament jest jedynym reprezentantem studentów wobec władz uczelni, władz miasta i władz całego kraju. Tylko i wyłącznie samorządowa organizacja studencka ma prawo do wypowiadania się w imieniu studentów całej uczelni. Bierzymy udział w posiedzeniach Senatu, bronimy tam spraw studenckich, bierzemy udział w posiedzeniach komisji dyscyplinarnej, możemy być powoływani jako członkowie do komisji senackich, reprezentujemy studentów uczelni wobec ogólnopolskiego porozumienia samorządów

studenckich, które jest powołane do życia w celu rozwiązywania problemów na szczeblu ogólnokrajowym. Poza tym zostaje zwykła, szara praca. Załatwiamy najrozmaitsze sprawy, począwszy od odwołań w sprawie akademików i stypendiów, problemów związanych na przykład z urodzeniem dziecka, pomocy socjalnej, poprzez adwokaturę studencką, sprawy ubezpieczeniowe, do kulturalnych. Adwokatura studencka zajmuje się sprawami nie zaliczonych studiów, nie zaliczonego roku, niemożności złożenia egzaminu, starań o komisyjny. Opierają się o nas niemal wszystkie sprawy z życia studenckiego. Dlatego można się dziwić, że koledzy tak niechętnie biorą udział w pracach swojego Parlamentu. Tylko wtedy samorząd będzie silny i będzie spełniał swoje zadania, jeżeli będzie miał odpowiednią liczbę członków i jeżeli koledzy do tego typowani będą naprawdę pilnowali powierzonych im spraw.

- Jakiego typu sprawy dominują w Waszej pracy?

- Przede wszystkim skupiamy się na kwestiach bytowych i na sprawach interwencyjnych dotyczących studiów.

- W jaki sposób można przekonać studentów, że istnienie Parlamentu jest dla nich ważne?

- W tej chwili moglibyśmy wzmocnić pozycję Parlamentu wyłącznie dysponując dużą ilością pieniędzy i potrafiąc sprawnie nimi zawiadywać. Tylko w ten sposób możemy obecnie zbliżyć ludzi do siebie.

Rozm. i fot. Ewa Staniewicz





Fotoreportaż
Marii Głodkiewicz



Juwenalia wróciły do Poznania przez zaskoczenie, absurdalną bryczką na Św. Marcinie, uśmiechem odmłodzonych o 25 lat rektorów, chmurą kurzu na roztańczonej murawie między „Zbyszkciem” i „Jagienką”.

Towarzyszyło im zaciekawienie ulicy, przyjaźń dziennikarzy, ostrożne poparcie sponsorów i niedowierzanie młodzieży, która nie nawykła do imprez tego rodzaju - własnych, masowych i beztroskich.

Przekazanie studentom kluczy miasta na Starym Rynku odbyło się w obecności około tysiąca osób. Ceremonii dokonał wiceprezydent Jacek Łukomski, przy udziale rektorów Uniwersytetu i Politechniki, Akademii Medycznej, Ekonomicznej i Wychowania Fizycznego, Wyższej Szkoły Wojsk Kwatermistrzowskich... Było „Gaudeamus” i przemowy po staropolsku, a gdy przebrzmiał dźwięk kopyt na staromiejskim bruku, co oznaczało odjazd tog i grono-stajów, studenci czmychnęli do pobliskich kawiarenek, szukając tam orzeźwienia.





Wkrótce juwenalia przeniosły się na boisko piłkarskie AWF-u, gdzie rektorzy zmierzyli się ze studentami. Kapitanem drużyny rektorskiej był prorektor UAM prof. Stefan Jurga. Dwugodzinny mecz zakończył się wynikiem 1 do 1. Rozstrzygnięcie 1 do 5 na korzyść młodzieży przyniosły dopiero rzuty karne. Drużyna profesorska odjechała jednak bez kompleksów, uznając w tym wypadku za naturalną przewagę młodości.

Koncerty, konkursy, grochówka z polowej kuchni, intensywny zapach tratowanej trawy i kurz wzbijający się spod stóp tańczących, wreszcie morze piwa - późno w noc, to główne impresje z imprezy organizowanej między akademikami UAM przy Obornickiej. Widziało, słyszało, próbowało - około 1800 osób.

Program układali studenci sześciu uczelni. Koszty rozłożyły się nierówno: najwięcej dał Uniwersytet, bo 36 mln, inne szkoły dołożyły po 15 mln, trochę dorzucili sponsorzy. Poza paroma incydentami, nie do uniknięcia podczas tłumnej zabawy, jaka odbyła się wieczorem, nikt nie odniósł szwanku.

Studenci mają niedosyt i obiecują sobie, że do następnych juwenaliów zaczną się przygotowywać od września. (E.S.)

Za miesiąc - inny fotoreportaż juwenaliowy, autorstwa R. Gostomskiego.



X Międzynarodowe Sympozjum Krzemioorganiczne (Xth International Symposium on Organosilicon Chemistry) zapowiada na 15-20 sierpnia Wydział Chemii UAM. Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego jest prof. Bogdan Marciniak.

Przedstawiciele nauki i przemysłu zajmujący się chemią krzemu spotykają się na światowych konferencjach co 3 lata. Ostatnie forum odbyło się w Edynburgu 1990 r. Tematyka Sympozjum przygotowywanego w Poznaniu obejmuje głównie organiczną i nieorganiczną chemię krzemu, polimery i oligomery silikonowe, teoretyczne, strukturalne i mechanistyczne aspekty chemii krzemu, zastosowanie krzemu w syntezie organicznej, chemię materiałów opartych na krzemie (materiały preceramiczne), a także zagadnienia związane z chemią środowiska i biochemią. Obok pięciu wykładów plenarnych i 40 wykładów proszonych, przewiduje się wygłoszenie komunikatów z prac własnych oraz prezentację komunikatów posterowych. Oficjalnym językiem Sympozjum będzie język angielski.

Osoby zainteresowane uczestnictwem w Sympozjum proszone są o nadsyłanie wstępnych zgłoszeń z podaniem danych personalnych, tytułu (stopnia) naukowego, nazwy macierzystej instytucji oraz adresu, telefonu i ewent. faxu. Adres Komitetu Organizacyjnego: Wydział Chemii UAM, ul. Grunwaldzka 6, 60-780 Poznań. Wszelkich informacji udziela sekretarz Komitetu, dr Jacek Guliński pod nr telefonu: 0-61/699 181 w. 366 i 659 651 oraz za pośrednictwem faxu 0-61/659 568 lub 658 008.

Fundacja Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza została głównym udziałowcem Wydawnictwa Poznańskiego - spółki z oo. Część udziałów przekazał również wojewoda poznański w imieniu Skarbu Państwa a prawo do używania nazwy wniosło przedsiębiorstwo państwowe Wydawnictwo Poznańskie. Ustalono, że oficyna utrzyma profil wydawniczy dawnego Wydawnictwa Poznańskiego. Czy jej siedzibą będzie kamienica przy ul. Fredry jeszcze nie wiadomo, sprawa sądowa znajduje się bowiem w toku. Decyzje, które na razie zapadły, tchnęły m. in. nowe nadzieje w wierzycieli zbankrutowanego wydawcy.

Na otwarciu Domu Bretanii przy Starym Rynku w dniu 10 maja był obecny prorektor Stefan Jurga. Otwarcie domu nastąpiło w ramach Dni Kultury Francuskiej, z dużym rozmachem organizowanych w Poznaniu.

W połowie maja prorektor Stefan Jurga uczestniczył w spotkaniu z Hiltrudą Schröder, żoną premiera Dolnej Saksonii, która gościła w Poznaniu.

„Emigracja jako zjawisko historyczne i społeczne” - sympozjum poświęcone temu

zagadnieniu zorganizował w połowie maja z inicjatywy prof. Dobrochny Ratajczakowej Instytut Filologii Polskiej wraz z Instytutem Socjologii. Uczestniczyli przedstawiciele wielu dyscyplin, co pozwalało spojrzeć na problem emigracji w wielu aspektach. Dyskutowano różne przyczyny i formy emigracji; spotkanie ocenia się jako udane i ciekawe.

„Przewycięzanie wrogości między narodami i państwami w integrującej się Europie” - to temat wspólnej konferencji Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM oraz KNP PAN, zorganizowanej z udziałem naukowców z Niemiec i USA w dniach 17-18 maja br.

Studenckie Koło Naukowe Geografów 17 maja obchodziło 70-lecie.

26-osobowa grupa Holendrów, członków Polsko-Niderlandzkiego Towarzystwa Kulturalnego uczestniczyła na początku maja w kursie nauki języka polskiego organizowanym przez Studium Nauki Języka Polskiego dla Cudzoziemców UAM. Kierownik Studium, prof. Marek Kornaszeński, był zadowolony z wyników; kursanci zapowiedzieli ponowną wizytę w Poznaniu.

Zakończyła się XVIII Olimpiada Języka Angielskiego, organizowana przez MEN dla młodzieży szkół ponadpodstawowych. Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Olimpiady jest prof. Jacek Fisiak z UAM. W I etapie poddało się testowi 11 tysięcy uczniów. Do etapu II zakwalifikowano 600 osób. 55 znalazło się w finale. Wybrano 20 laureatów, wśród których był jeden chłopiec ze szkoły podstawowej (regulamin dopuszcza udział młodszych uczniów). Z roku na rok wzrasta liczba uczestników Olimpiady. Wyróżnia się liceum w Nowym Sączu - corocznie do finału przechodzi 2-3 uczniów z tej szkoły. Wśród tegorocznych nagród były drobne sumy pieniężne, książki i 4-tygodniowy kurs językowy w Anglii. Ambasada Amerykańska tym razem nie zafundowała zagranicznego wyjazdu.

Organizacje niemieckie, udzielające stypendiów polskim naukowcom, zapowiedziały, że odstąpią od tej działalności, jeśli rząd polski nie zmieni swojego stanowiska w sprawie opodatkowania stypendiów zagranicznych.

Rada Główna odrzuciła wniosek UAM o utworzenie nowego kierunku „Planowanie przestrzenne i gospodarka lokalna”.

NSZZ Solidarność pomogła zebrać wśród pracowników uczelni ponad 97 mln zł na budowę magazynu biblioteki.

Senat UAM wyraził zgodę na przyjęcie przez uniwersytet w charakterze darowizny od gminy Słubice gruntów pod budowę Coll. Polonicum. Łączna powierzchnia działek UAM w Słubicach wynosi około 14 tys. m kw. Przyjęto również nieruchomość przy ul. Noskowskiego w Poznaniu, przekazaną uniwersytetowi w testamencie przez p. Helenę Szoldrską.

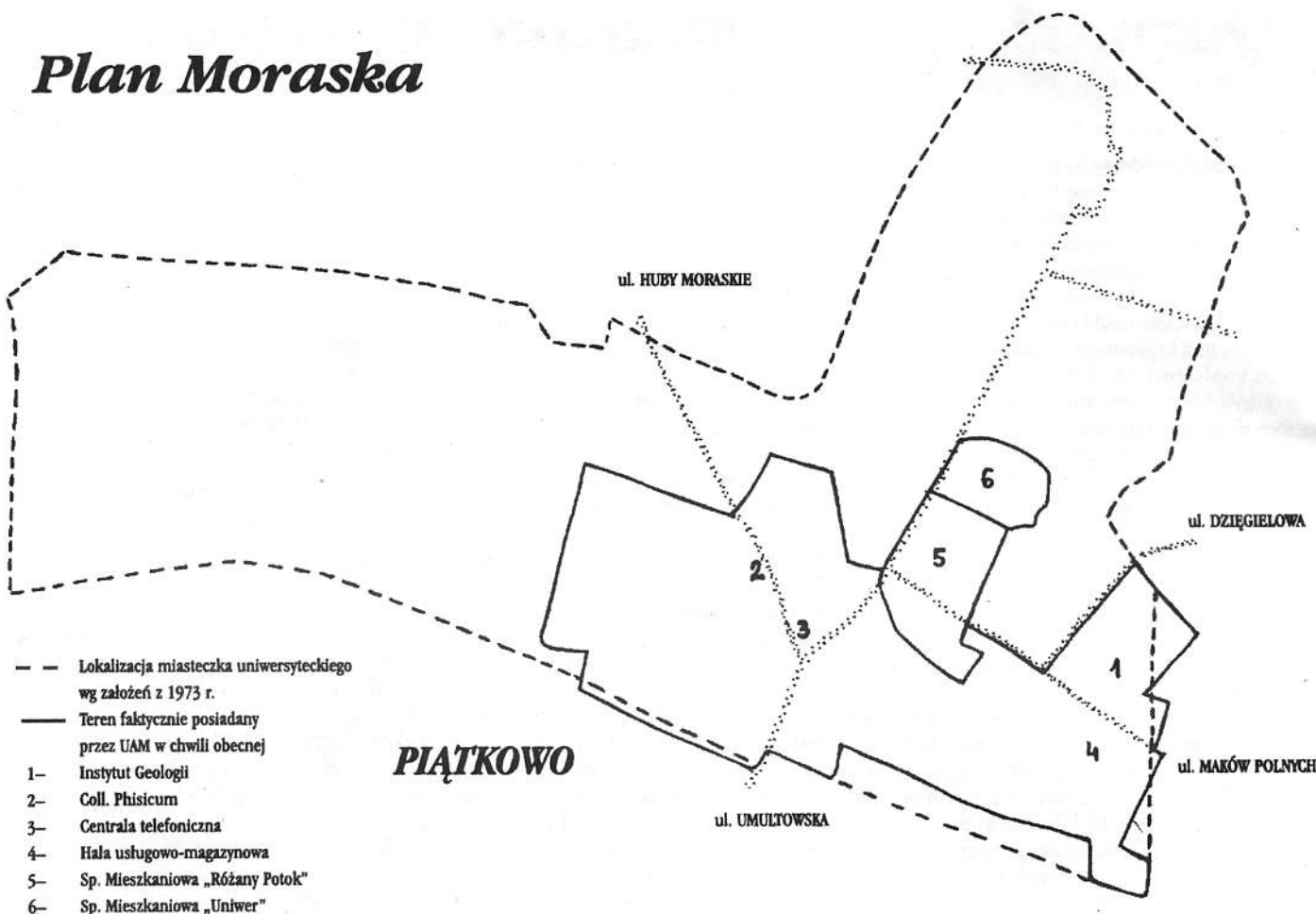
Dr Jan Wachowiak, matematyk zatrudniony w Pracowni Mikrokomputerów, na Wydziale Matematyki i Fizyki UAM, jej długoletni kierownik i organizator, lat 46, został prezesem KS „Warta”. Dr Wachowiak od wielu lat dzieli swój czas i zainteresowania między uczelnię, gdzie szczególnej satysfakcji dostarcza mu kontakt ze studentami, i sport. W AZS-ie grał kiedyś w piłkę ręczną, później zajmował się sportem rekreacyjnie, a obecnie gra w koszykówkę, siatkówkę i tenisa ziemnego. Uważa, że naukowcom sport wyjątkowo dobrze mógłby służyć, szczególnie tym, którzy pracują w dziedzinach wymagających długotrwałego i wytężonego skupienia. W tym zakresie widzi na uniwersytecie wiele do zrobienia.

Dr Andrzej Machowski, psycholog, adiunkt na Wydziale Nauk Społecznych UAM, szef poznańskiej UD, lat 38, został wybrany sekretarzem generalnym Unii Demokratycznej, wymieniając na tej funkcji Piotra Nowinę-Konopkę. Dr Machowski w latach 80. współredagował gazetki opozycyjne, był działaczem Solidarności, po roku 89 czynnie włączył się w działalność polityczną, m.in. jako rzecznik prasowy Komitetu Wyborczego Tadeusza Mazowieckiego podczas kampanii prezydenckiej 1990 r. Podczas niedawnych wyborów władz rektorskich na UAM opowiedział się przeciw linii postępowania rektora Fedorowskiego w sprawie dostępu polityków do mównic uniwersyteckich. W związku z nową funkcją zamierza na dwa lata przenieść się do Warszawy.

Tomasz Siekierski, student III roku pedagogiki UAM, uznany został przez trenerów za najlepszego zawodnika XVII Mistrzostw Polski Uniwersytetów w koszykówce. Drużyna koszykarek UAM zajęła IV miejsce wśród 8 zespołów. Koszykarze przywieźli brązowy medal (startowało 9 zespołów).

„Głos Wielkopolski” ogłosił Andrzeja Wajdę kolejnym doktorem honoris causa UAM. Odpowiedział na tych samych łamach prorektor UAM, Stefan Jurga: „...Roztargniony promotor, który jeszcze nie złożył żadnych dokumentów w tej sprawie, proszony jest o ujawnienie się i kontakt z władzami uczelni, lub przynajmniej z naukowcami UAM, którzy specjalizują się w problematyce twórczości teatralnej i filmowej”.

Plan Moraska



Największa inwestycja Uniwersytetu

Program rozwoju miasteczka uniwersyteckiego na Morasku został określony w założeniach generalnych z grudnia 1973 r., zatwierdzonych przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego i Techniki w kwietniu 1974 r. Założenia te stanowiły podstawę decyzji lokalizacyjnej wydanej przez Komisję Planowania przy Radzie Ministrów w grudniu 1974 r.

Lokalizacją objęty został obszar liczący około 300 ha. Aktualnie uczelnia posiada 86,35 ha. Są to tereny nabyte w drodze kupna i wywłaszczeń oraz przekazane przez Skarb Państwa. Na obszarze tym wybudowano 2 obiekty dydaktyczno-naukowe: Collegium Physicum przy ul. Umultowskiej 65, w którym funkcjonują 3 największe zakłady eksperymentalne Wydziału Fizyki, oraz Instytut Geologii przy ul. Maków Polnych 16. Powstały też dwie spółdzielnie mieszkaniowe - Różany Potok i

Uniwer, w których zamieszkuje kilkadziesiąt rodzin pracowników uniwersytetu.

Posiadany teren został uzbrojony wyłącznie ze środków UAM. Wykonano instalację wodno-kanalizacyjną, gazową i telefoniczną. Do końca bieżącego roku planuje się oddać do użytku kolejne segmenty Wydziału Fizyki, do których wprowadzą się trzy zakłady eksperymentalne, a w latach następnych cały wydział. Rozpoczęta zostanie budowa domu studenta i hotelu asystenta oraz następny wydział przyrodniczy.

Istotną przeszkodą w dalszych działaniach inwestycyjnych na Morasku są nieuregulowane sprawy własnościowe. Obszar o powierzchni 136 ha stanowi własność osób fizycznych, a pozostały teren jest własnością Skarbu Państwa. Władze uniwersytetu podejmują intensywne starania zmierzające do te-

go, aby tereny państwowe zostały przekazane uczelni oraz do znalezienia gruntów zamiennych dla prywatnych właścicieli. Zabiegi te obecnie napotykają na przeszkody prawne.

Na czym one polegają? Tereny Skarbu Państwa sąsiadujące z gruntami uczelni zostały przeznaczone w planie zagospodarowania przestrzennego pod intensywne budownictwo mieszkaniowe. Ale tereny te, aby znaleźć się w obrębie miasta musiałyby być najpierw skomunalizowane. Uczelnia wystąpiła z wnioskiem o odstąpienie od komunalizacji i nieodpłatne przekazanie gruntów uniwersytetowi przez wojewodę. Ponieważ szykuje się zmiana przepisów prawnych, która może mieć wpływ na swobodniejsze dysponowanie gruntami przez władze do tego upoważnione, pojawia się realna szansa na uzyskanie ich przez uniwersytet.

GRAŻYNA KOMISAREK

Przestrzeń dla campusa

W. N.: - Byłem kiedyś zaszokowany uniwersytetem w Kairze. Jest to teren w środku miasta, ogrodzony wysokim płotem. Roi się tam od kafeerii, studenci ze sobą gadają, wszyscy się znają. Przecież to nie wystarczy, że my kształcimy fizyka, a tym bardziej prawnika, jeśli on nie zna swojego równolatka. On łączy chwilę wejdzie do elity, która rządzi województwem, miastem, krajem i będzie potrzebował tych osobistych kontaktów z ludźmi.

A. D.: - To miasteczko studenckie, które my planujemy na Morasku, to jest również znakiem szansy, żeby doszło do zbliżenia studentów z uczonymi, czego bardzo nam brakuje. Kiedy tam powstaną domy akademickie i osiedla spółdzielcze, będziemy sąsiadami, będziemy codziennie się spotykać, wreszcie będą warunki do integracji, o której tyle się mówi.

S. J.: - Patrzymy na uniwersytet w perspektywie następnych 50 lat. Chcielibyśmy, żeby ten teren stał się autentycznym centrum akademickim. Aby to się stało, żadna ekipa rządząca uczelnią nie może tracić czasu i powinna realizować budowę krok po kroku. Najpierw powinny się tam znaleźć wydziały przyrodnicze, fizyka, matematyka, chemia. Wiemy, że jest już geologia. Następnie musi być coś, co przyciągnie humanistów, czyli uważam, że powinna powstać biblioteka, nowoczesna, połączona z całym światem, z możliwością pracy całodobowej i indywidualnej. To powinien być taki załazek, który zapoczątkuje budowę wydziałów humanistycznych na Morasku. Poza tym sądzę, że wobec perspektywy takiego czy innego sfederowania uniwersytetu z innymi uczelniami Poznania, Morasko może stanowić również kierunek rozwoju Akademii Medycznej, która obecnie jest mocno rozproszona na terenie miasta.

W. N.: - W dyskusjach, jakie myśmy prowadzili z przeciwnikami przejścia na Morasko, jednym z głównych argumentów było to, że na całym świecie są budowane campusy, to znaczy że potencjał naukowy jest najczęściej gromadzony w jednym miejscu. W tej chwili obserwujemy u siebie wielką dezintegrację w środowisku uczonych. My się nawet nie znamy.

A. D.: - Jednak w mentalności przeciętne go akademika zmieniło się trochę. W końcu lat 70. i początkach 80. myśmy byli jedynymi, którzy chcieli, aby uniwersytet był tam budowany i toczyliśmy boje z większością naszych kolegów z Solidarności i spoza Solidarności. Oni uważali, że to była idea komunistyczna, żeby wyrzucić studentów na zewnątrz, i tak dalej. Nie rozumieli, że pał sześć ideologia, ale jak człowiek nie ma gdzie ustawić aparatury i nie ma gdzie usiąść przy biurku, to żeby nie wiem jak się starał, to nic nie zrobi. Być może historyk jest w stanie w domu pracować, ale fizyk, biolog, chemik - nie. Jedyną szansą dla nas było i - jak sądzę - jest Morasko. W tej chwili zmieniła się atmosfera. Ludzie w uniwersytecie już nie reagują tak neutralnie

na Morasko; generalnie nastąpiła akceptacja, że będzie ta budowa, że to będzie powstawać, być może dłużej, ale trzeba dążyć w tym kierunku cały czas. Chociaż pewnie niektórych naszych kolegów nadal nie przekonamy, bo sam prezydent naszego miasta kolega-fizyk, nie jest niestety przekonany.

W. N.: - Tu nasuwa się problem stosunków własnościowych. To nie są proste sprawy i jeszcze bardziej się skomplikowały, kiedy własność zaczęła być własnością i ludzie dochodzą swoich praw. Wiemy, że właściciele nie podarują nam swoich działek. Natomiast boli nas, kiedy okazuje się, że miasto, województwo - chociaż nikt formalnie tego nie powiedział - jakby nie doceniały tego naszego problemu.

S. J.: - Ocena oceną, ja myślę, że tutaj nie ma czegoś innego. Brak jest dobrego pomysłu na zaspokojenie roszczeń właścicieli, którzy zgodnie z przepisami powinni byli jednak coś tam otrzymać. I czego byśmy oczekiwali nie tyle od miasta, ile od województwa, to decyzji o przeznaczeniu ziemi położonej na północ od Moraska w stronę Biedruska na zamienne działki dla osób, które roszczą sobie prawa do części obszaru objętego projektem budowy uniwersytetu.

W. N.: - Uważamy, że budowa uniwersytetu nie jest sprawą tylko uniwersytetu, czy w tej chwili Wydziału Fizyki, lecz całego miasta. Gdy w Niemczech się jedzie do Ulmu, to widać tabliczkę "miasto uniwersyteckie". Ci ludzie się chlubią, że mają uniwersytet. Dlatego my tutaj, odpowiedzialni za ten "odcinek pierwszy" uważamy, że nasza robota polega na przekonywaniu środowiska, że jednak krok po kroku coś tam powstaje i musi powstawać. Jest jeszcze jedno niebezpieczeństwo, którego za wszelką cenę chcielibyśmy uniknąć - żeby tam nie przenieść naszego obecnego ubóstwa. To znaczy, że laboratorium musi mieć już taką skalę, że tam się da pracować. Nie możemy zrobić z tego drugiego Chemicum, bo to będzie przegrana idea. Ludzie, którzy tam przychodzą, muszą mieć lepsze warunki. Dzisiaj my mamy lepsze, a za parę lat będzie miała lepsze biologia. Jeszcze co dodam: jeśli chcemy budować nowoczesny uniwersytet, to nie możemy go budować w 70 miejscach, to musi być jednak centrum, miejsce gdzie ludzie się spotykają i rozmawiają. Uniwersytet rozproszony, to jest moim zdaniem fałszywa koncepcja.

S. J.: - Zgadzam się z tym, że zbudowanie Moraska, koncentracja, to jeden z elementów rozwoju uniwersytetu. Tylko nie sprowadzałbym do tego wszystkich szans naszej uczelni. Jednak tych elementów rozwoju jest znacznie więcej. Przede wszystkim bogata kadra, którą mamy, to wszystko co jest w nas. Naszym obowiązkiem jest tylko tym ludziom stworzyć warunki i pozyskiwać nowych, poprzez tworzenie odpowiedniej przestrzeni życiowej.

Oprac. Ewa Staniewicz

W rozmowie udział wzięli: prof. Andrzej Dobek, dyr. Instytutu Fizyki UAM, b. senior budowy Coll. Physicum na Morasku; prof. Stefan Jurga, prorektor i prof. Wojciech Nawrocki, pełnomocnik rektora UAM d.s. inwestycji na Morasku.

Apel do władz miasta (wersja skrócona)

UAM jest najbardziej dynamicznie rozwijającą się uczelnią wyższą w Polsce. Pod względem liczby studentów i profesorów zajmuje drugie miejsce po Uniwersytecie Warszawskim.

W momencie formułowania programu rozwoju miasteczka uniwersyteckiego na Morasku w 1973 r. UAM był uczelnią 5-wydziałową, a aktualnie posiada 11 wydziałów. Dynamicznemu rozwojowi kadry naukowej towarzyszy wzrost liczby studentów. Obecnie UAM posiada ponad 20 tysięcy studentów, w tym 15 tysięcy stacjonarnych. Zakładając dalszy wzrost ich liczby, czemu sprzyja polityka państwa, zmierzająca do objęcia skolaryzacją 25 procent młodzieży kończącej szkoły średnie, w 1995 r. uniwersytet będzie kształcił 25 tysięcy osób, a w roku 2000 liczba ta przekroczy 30 tysięcy.

Teren wielkości ca. 300 hektarów, przyjęty jako niezbędny dla 25 tysięcy studentów, nie powinien w żadnym razie ulec zmniejszeniu. Dodatkowym czynnikiem wpływającym na program inwestycyjny na Morasku są zmiany, jakie w ostatnim okresie dokonały się w koncepcji wyższej uczelni nie tylko jako jednostki naukowo-badawczej, ale także wdrożeniowej. Stąd też na obrzeżach wyznaczonego terenu winny znaleźć swoje miejsce hale technologiczne, obiekty doświadczalne itp.

Nie budzi wątpliwości znaczenie uniwersytetu dla rozwoju Poznania i Wielkopolski. Ale też i nie bez znaczenia pozostaje fakt, że uniwersytet jako jedna z największych uczelni w Polsce nie uzyskała w okresie powojennym żadnych obiektów dla wydziałów eksperymentalnych i przyrodniczych. Nie do pomyślenia jest sprzeczność interesów uniwersytetu i miasta. Wcześniej miasto przeznaczyło na inne cele tereny przyznane uniwersytetowi na Marcelinie i na Sołaczu. Czy to samo może czekać Morasko?

Prof. STEFAN JURGA
Prorektor

Apel z 29 marca 1993 r. do czasu zamknięcia niniejszego numeru pozostawał bez odpowiedzi.

W siatce

pięć

Opr. Marek Szczerba

PIOTR KUŚ

Ważny moment w życiu uczelni, jakim jest wybór nowych władz, skłania do przekrojo-

wych ocen różnych dziedzin działalności. Od 1984 roku pełnię funkcję Sekretarza Klubu Uczelnianego AZS UAM i czuję się uprawniony do zabrania głosu na temat funkcjonowania uniwersyteckiego sportu.

Intencje i fakty

Sytuacja sportu, a szerzej i poprawniej powiedzmy, kultury fizycznej na naszej uczelni, podlega przemianom związanym z ogólnymi przemianami w Polsce. Przekornie jednak chciałbym zacząć od tego, co w sytuacji kultury fizycznej na UAM w okresie mojego sekretarzowania się nie zmieniło.

Nie uległa zmianie podstawowa rzecz: poparcie władz uczelni dla działalności KU AZS UAM. W tym czasie zmieniło się czterech rektorów i pięciu prorektorów do spraw studenckich, ale stosunek do Akademickiego Związku Sportowego - nie. Mam nadzieję, że jest to po prostu wyraz uznania dla dobrej roboty, jaką na uczelni robi AZS. My zawsze i w każdej sytuacji politycznej stawialiśmy i stawiamy przed sobą jeden, najważniejszy cel: upowszechnianie i rozwój kultury fizycznej w środowisku akademickim. I zawsze funkcjonowała na uczelni "grupa zapaleńców", jak nas niedawno określił w wywiadzie dla "Życia Uniwersyteckiego" prorektor, prof. S. Jurga, z wielkim zaangażowaniem realizująca ten cel w praktyce.

Odpowiedź na pytanie, co zmieniło się w sytuacji kultury fizycznej na UAM, jest o wiele bardziej złożona. Liczba członków AZS spadła do blisko 600 osób. Chociaż jesteśmy i tak najliczniejszą organizacją studencką na uniwersytecie, to gdzież nam do roku 1990, kiedy było nas dokładnie 1030? Optymizmem napawa fakt, że dysponując najskromniejszą bazą sportową spośród wszystkich uniwersytetów, w ich ogólnopolskiej rywalizacji znajdujemy się jednak w czołówce. Chociaż i tu, uważam, mogłoby być o wiele lepiej. Niepokój budzi natomiast coraz słabsza pozycja UAM w rywalizacji sportowej uczelni poznańskich. Nadal funkcjonujemy na uczelni, która nie posiada żadnego porządnego obiektu sportowego.

Gorszej sytuacji nie widziałem...

Wiele jeżdżę po Polsce, jako członek Komisji Upowszechniania Kultury Fizycznej Zarządu Głównego AZS odwiedzam Kluby Uczelniane, jako weryfikator Centralnych Imprez ZG AZS uczestniczę w najważniejszych zawodach studentów, sam wciąż jestem czynnym zawodnikiem KU AZS UAM. I gorszej sytuacji pod względem obiektów niż na UAM nie widziałem nigdzie w Polsce. Kompleksy sportowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, nowe obiekty, zbudowane bardzo niedawno, to dla nas marzenie, bez szansy na realizację w pierwszej

dekadzie XXI wieku. A przecież mamy czego zazdrościć nawet młodzieńkiemu Uniwersytetowi Szczecińskiemu! Nie chcę przypominać, że od 1969 roku oglądamy piękny stadion UAM... na makiecie. Chcę jednak zaapelować do władz uczelni: sport w życiu akademickim jest bezwzględnie potrzebny. Ale sport z obiektami. Naprawdę wolałbym, żeby Klub Uczelniany AZS UAM mógł się dzisiaj pochwalić nie pracą na Uniwersytecie, ale własną, dużą imprezą sportową, zorganizowaną na własnym stadionie, we własnej hali, ba, na własnym basenie pływackim.

Wyjście jest proste...

Niestety, dla takich obiektów nie ma nawet miejsca w centrum Poznania, gdzie funkcjonuje uniwersytet. Widzę jednak wyjście z sytuacji, oczywiście i tak proste, że może zbyt proste? Wyjściem byłaby ścisła współpraca UAM z Zarządem Środowiskowym AZS w naszym mieście. Tym AZS-em, który przecież wywodzi się z uniwersytetu, od którego jest zaledwie kilka miesięcy młodszy. AZS-em, który dysponuje stadionem, wielką halą lekkoatletyczną, małą halą do gier i kortami tenisowymi. Jak wiadomo, w tej chwili toczą się rozmowy UAM z Wojskiem Polskim w sprawie przejęcia hali sportowej przy ulicy Młyńskiej. Halę tę, przypominę, obecnie właśnie AZS dzierżawi od wojska i to od wielu już lat. Sprawa oparła się już o Ministra Obrony Narodowej, jednak odnoszę wrażenie, że aktualny dzierżawca hali, AZS, nie jest dla uniwersytetu partnerem w tej sprawie. A powinno być inaczej. De facto UAM odbiera tę salę AZS-owi Poznań. Choć obecny prezes Zarządu Środowiskowego Związku, kol. Marek Werle, proponuje konkretne i bardzo korzystne rozwiązania w sprawie obiektów sportowych AZS; przynajmniej w kwestii statusu hali.

Pomór na instruktorów

Na uniwersytecie działa Klub Uczelniany AZS, który w swoim programie ma wszelkie działania z zakresu upowszechniania kultury fizycznej, z wyjątkiem organizacji zajęć z wychowania fizycznego, które są wyłączną domeną Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UAM. Kilka słów o współpracy między tymi jednostkami.

Stwierdzenie, że współpraca jest dobra, nie będzie kłamstwem, ale znacznie spłyci zagadnienie. Rzeczywiście, nie notujemy większych zgrzytów, poziom współpracy godny jest uniwersytetu, na-

tomiaś nie zawsze wszystko układa się idealnie. W ciągu ostatnich dwóch lat kultura fizyczna na UAM wiele straciła: zlikwidowano wychowanie fizyczne na trzecim roku studiów, upadło kilka sekcji sportowych KU AZS UAM, nie tylko nie zbudowano nic, ale wręcz ubyła nam jedna sala sportowa, ostatecznie zrezygnowano z organizacji obozów dla zawodników sekcji sportowych Klubu, czasami żenująco wypadamy w rywalizacji sportowej ze studentami innych uczelni poznańskich.

To są rzeczy, na które studenci, Zarząd KU AZS UAM, nie mieli i nie mają wpływu. Wpływ ma natomiast kierownictwo SWFiS. Rozumiem trudności, okrojone finanse i niemalże całkowicie zlikwidowane godziny nadliczbowe pracowników Studium, ale to, co się wydarzyło, to jest pomór. I o to mam pretensje.

Cóż, rzeczywistość sportu na UAM nie może być lepsza niż rzeczywistość całego polskiego sportu. Nie mamy ku temu wielu podstaw, obiektów, pieniędzy... Są tylko ludzie, zaangażowani działacze AZS i życzliwe nam władze uczelni.

Pozostają piękne wspomnienia...

Aby jednak choć odrobinę powiało optymizmem, godzi się przypomnieć sukcesy KU AZS UAM w ostatnich latach. Jest ich naprawdę wiele. Nie dalej jak 4 kwietnia br. świętowaliśmy awans naszych szachistów do II ligi. Z szachami zresztą związany jest największy sukces sportowy Klubu od wielu, wielu lat. Kol. Andrzej Grabowski, obecnie student IV roku filologii angielskiej, zdobył w 1990 roku tytuł drużynowego Akademickiego Wicemistrza Świata w Szachach. Na zawsze utkwia mi w pamięci sukcesy Klubu w XV Edycji Mistrzostw Polski Uniwersytetów, kiedy to większość z reprezentujących nas sekcji sportowych powracała z zawodów z medalami. Wiele zdziałaliśmy w dziedzinie kontaktów międzynarodowych. Wyprawy lotnicze do Londynu i Tbilisi, to wciąż jeszcze niezbyt odległa przeszłość, a jeździliśmy również do Holandii, RFN, Francji, Bułgarii i tych nie istniejących już państw: NRD, ZSRR i Czechosłowacji. Od 1989 roku datują się nasze kontakty z USA - gościliśmy wówczas drużynę piłki nożnej z Wheaton College, ze stanu Illinois. Nasza rewizyta to wciąż jednak odległe marzenie.

...I sukcesy organizacyjne

Jeśli chodzi o sukcesy organizacyjne, to możemy mówić o ogromnych dokonaniach. Lata dziewięćdziesiąte, a więc

okres działania Zarządu Klubu z Piotrem Dwornickim na czele to kilkanaście imprez sportowych różnego szczebla, bogata oferta wypoczynku wakacyjnego, a ponadto ogromna aktywność Klubu w życiu uczelni oraz w funkcjonowaniu AZS w Polsce. Dowodem tego jest choćby udział Piotra Dwornickiego w pracach Zarządu Głównego AZS, jego uczestnictwo w forum FISU /Międzynarodowej Federacji Sportu Uniwersyteckiego/ na Cyprze, czy wreszcie niemały wkład członków Klubu w sprawną przebieg Uniwersjady Zimowej Zakopane 93, przypominę, największej imprezy sportowej, jaką kiedykolwiek zorganizowano w Polsce.

Z pewnością permanentnym sukcesem jest pozycja Klubu Uczelnianego AZS na uczelni. Ostatnio nawet kilkoro członków Zarządu Klubu weszło w skład Senatu UAM. Po kilkuletniej przerwie znów bezpośrednio będziemy wpływać na sprawy uczelni, zasiadając w jej najwyższym organie uchwałodawczym. AZS ma również dużą reprezentację w parlamencie studentów UAM, w efekcie ostatnich wyborów. Sukcesem jest nasza niezachwiana rola w podejmowaniu większości decyzji dotyczących kultury fizycznej wśród studentów. Nie będę już wspominał o tych dziesiątkach imprez sportowych, o imprezach kulturalnych, o tym iż istotnym akcentem inauguracji nowego roku akademickiego jest zawsze nagradzanie przez JM Rektora UAM najlepszego studenta - sportowca mijającego roku akademickiego. Warte uwagi są jednak dwie inne nasze inicjatywy: organizujemy, przy pomocy SWFiS, rozgrywki sportowe dla pracowników UAM - na razie w grach zespołowych - oraz obozy adaptacyjne dla studentów nowo przyjmowanych na UAM. Obozy te połączone są ze szkoleniem na stopień Akademickiego Organizatora Sportu, dzięki czemu część młodzieży uniwersyteckiej już u progów uczelni zapoznaje się z naszą działalnością. Z tej grupy w większości wywodzą się przyszli działacze Klubu.

Zarząd KU AZS UAM liczy ponad 20 osób, które dla kultury fizycznej naprawdę pracują. Nie gromadzimy się na cotygodniowych zebraniach dla wypicia kawy czy herbaty, a dla koordynowania działań tej, przynajmniej, dużej grupy działaczy. Słyszałem niedawno opinię, że jest nas zbyt wiele, że wzajemnie sobie przeszkadzamy. To nieprawda. Pracujemy w doskonałej atmosferze i z zasady nie wyrzucamy za drzwi nikogo chętnego do współpracy.

Piotr Kuś



1 marca to data, od której oficjalnie wszystko się zaczęło. Zerowy numer opuścił drukarnię Zakładu Graficznego UAM w piątek, 2 kwietnia. Cały nakład rozszedł się przez następny tydzień. Ze względów kurtuazyjnych pismo zostało rozwieszone przez samą redakcję do wszystkich jednostek organizacyjnych UAM. Podczas tych wędrówek redaktor naczelna otworzyła niewłaściwe drzwi i znalazła się na dachu Maiusa. Potraktowała to jako ostrzeżenie, że na uniwersytecie nie tylko można się odnaleźć, ale także można się zgubić.

Na zdjęciu od lewej: Rektor Jerzy Fedorowski, doc. Jan Załubski, red. Ewa Staniewicz i mgr Krystyna Sorbian-Góral.

KRONIKA

ŻYCIE UNIwersyteckiego

„Głos Wielkopolski” zarzucił „Życiu” brak materiałów interesujących studentów, a także pominięcie studentów w gronie redaktorów. Informacja wyszła spod pióra studenta IV roku, który na zajęciach w Pracowni Dziennikarstwa wraz ze swymi kolegami odmówił współpracy z redakcją, popisując się uwagą: „Czy jest to praca przymusowa?” Przed napisaniem z redakcją nie rozmawiał. Studia dziennikarskie również nie są przymusowe.



Na zdjęciu od lewej: dr Krzysztof Borowczyk, prorektor Jan Strzałko, prorektor Stefan Jurga, rektor Jerzy Fedorowski.

- Impuls dał prorektor Stefan Jurga i wyjechał na koniec świata (do RPA).

- Przedstawiciel Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa zadzwonił do znajomej dziennikarki, czy by się zgodziła, a ona się zgodziła.

- W Instytucie przekazywano sobie wiadomość z ust do ust. Po zgruntowaniu życiorysu dziennikarki, zapoznano się z jej koncepcją pisma. Wreszcie Rada Instytutu orzekła: może być!

- Prof. Stefan Jurga po powrocie z Afryki zastał pod drzwiami delegację. W Rektoracie zostali przyjęci: dyr. Krzysztof Borowczyk, doc. Jacek Sobczak i doc. Jan Załubski. Dziennikarce - Ewie Staniewicz - pozostał uścisk dłoni i wymiana spojrzeń.

- Następnie odbyło się lub nie odbyło, zorganizowano lub zdeorganizowano, obiecano i nie dotrzymano, podpisano, podarto, zawiadomiono, zatajono. Redaktor naczelnej przydzielono pomoc administracyjną a redakcji pokój. Pani Zosia z sekretariatu Instytutu dostała nowy przydział kłopotów,



a pan dyr. Borowczyk usiłował stworzyć zespół dziennikarski ze swoich marzeń i zapowiadał kolejne grupy studentów, które zanim doszły do redakcji, rozpyływały się w powietrzu.

- Po pierwszym zebraniu Rady Programowej w dniu 3 marca Ewie Staniewicz przypadł zaszczyt odbycia niespodziewanego wywiadu z nie znanym jej jeszcze osobie JM Rektorem Jerzym Fedorowskim, dzięki czemu żadne następne zadanie dziennikarskie na uniwersytecie jej nie przeraża.

- Pierwszą wizytę w sprawach merytorycznych złożył redakcji pan prof. Aleksander Łukasiewicz z Ogrodu Botanicznego. Pierwsza informacja listowna nadeszła z Klubu Uczelnianego AZS. Pierwsze zaproszenie było zaproszeniem na Wielki Bal Studentów Matematyki i Fizyki. Pierwsze koleżeńskie gratulacje przesłała redakcja „News-Nowości”, zapraszając „Życie” do współpracy.

- Był jeszcze pierwszy student, który zajął, pierwszy autor, który nawalił, pierwszy poeta... Nadeszła również pierwsza noc, którą trzeba było spędzić przy komputerze, składając zerowy numer, aby go wydać na czas.

Uroczyste przyjęcie Rady Programowej przez całe grono rektorskie w gabinecie JM Rektora Jerzego Fedorowskiego, odbyło się 8 kwietnia. Rektor wyraził nadzieję, że pismo nie będzie tak smakowało, jak podany na spotkaniu bezalkoholowy szampan. Rada dedykowała panu Rektorowi zerowy numer pisma. Zgodzono się, że „Życie” powinno ukazywać się częściej niż co miesiąc i mieć większą objętość.



Fot. (7) Jan Górnaczyk

- Nieodzwonne pogotowie komputerowe stworzyli panowie Wojtek Nowiak i jego kolega - pasjonat Ventury z innego instytutu WNS. Wobec groźby katastrofy został ściągnięty aż z Chemicum pan Jacek Sugier, absolutny geniusz techniki komputerowej, w którym redakcja chciałaby widzieć stałego przyjaciela.

- Pierwszy szok związany z wydaniem pisma przeżyła redaktor Staniewiczowa na widok różowego koloru na okładce.

- Rozeszły się pogłoski, że w związku z toczącymi się na uniwersytecie wyborami władz uczelni, ktoś nazwał „Życie” „gazetą wyborczą”. Rzekomo do zorganizowania redakcji przygotowywano się od miesięcy i uniwersytet wydał na nią 100 milionów.

- Wydanie zerowego numeru kosztowało niecałe 10 mln. Jednocześnie wpłynęła na konto redakcji opłata za pierwszą reklamę w podobnej wysokości.

- Trochę niezależnie od redakcji, numer zerowy, będący w wewnętrznym obiegu,



zaczął funkcjonować poza uniwersytetem. Pierwszą notatkę prasową na temat jego powstania napisał red. Romuald Polczyński w „Expressie Poznańskim”.

- Pierwszymi przedstawicielami mass mediów, którzy złożyli redakcji wizytę, byli wysłannicy TVS. Trzeba podkreślić z wdzięcznością, że red. Izabela Rogala potraktowała debiutującą przed kamerą red. Ewę Staniewicz bardzo po koleżeńsku.

- Obszerne omówienie zerowego numeru, gęsto przeplatane cytatami, wraz z reprodukcją okładki, zamieściła w „Głosie” red. Jolanta Lenartowicz. Szkoda, że bez podania źródła.

- O ile tworzeniu numeru zerowego towarzyszyło jakby zielone światło, realizacja numeru pierwszego napotkała niespodziewane przeszkody techniczne. Wszystko trzeba przeżyć.

- Numer zerowy liczył 16 stron. Numer pierwszy miał ich 24. 28 stron numeru drugiego nadal zostało przygotowane jednoosobowo.

Autoprezentacje Instytut Wschodni

Instytut utworzony został w kwietniu 1991 r. z inspiracji prof. Jacka Leońskiego - socjologa, aktualnie dyrektora jednostki, i staniem grona profesorów: Przemysław Hausera (historyka), Romana Hausera (prawnika) i Aleksandra Kośko (archeologa) oraz doc. Grzegorza Kotlarskiego (historyka filozofii). Wiele zawiaduje również życzliwości JM Rektora Jerzego Fedorowskiego oraz Rad Naukowych szeregu wydziałów.

Z uwagi na nieetatowy charakter Instytutu, działalność naukowa podejmowana jest w nim przez zespoły badawcze tworzone dla wykonania określonych zadań.

Radę Naukową, obok osób wymienionych wyżej, tworzą: prof. Jerzy Brzeziński (psycholog), dr Andrzej Furier - (historyk - Zakład Badań Narodowościowych PAN), prof. Stanisław Kowalik (psycholog), prof. Leszek Nowak (filozof), prof. Rajmund Piotrowski (językoznawca - Uniw. w Petersburgu) i prof. Zofia Trojanowicz (polonistka).

Placówka ma charakter interdyscyplinarny i ponadwydziałowy. Jej celem są badania społeczeństw i kultur Europy Wschodniej oraz rejonów azjatyckich Rosji (Syberia i Kazachstan), w szerokiej perspektywie historycznej. Szczególnie znaczenie w tym programie zajmują studia nad społeczeństwem „postradzieckim”, zwłaszcza nad usytuowaniem w jego obrębie licznych skupisk Polaków.

W dalszej perspektywie istnieją projekty uruchomienia studiów wschodnioznawczych, przygotowujących specjalistów do pracy na obszarze byłego ZSRR.

Dotychczasowe badania objęły następujące zagadnienia: Polacy w Petersburgu - studia socjologiczne, psychologiczne i historyczne; stosunki narodowościowe w państwach byłego ZSRR; świadomość historyczna i narodowa młodego pokolenia Ukrainy; wschodnie pogranicze Polski; świadomość narodowa Ukraińców mieszkających w Polsce.

Nadto w ramach indywidualnych i zespołowych grantów KBN i UAM podjęto realizację tematów: psychologiczne i socjologiczne portrety liderów ruchu polskiego na terenie Rosji (prof. J. Leoński); pogranicze Wschodu i Zachodu w początkowym okresie cywilizacji agrarnej (prof. A. Kośko); polska i rosyjska myśl historiozoficzna XIX i XX w. (doc. G. Kotlarski). Instytut współpracuje z uniwersytetami w Petersburgu i Archangielsku oraz z Akademią Nauk Ukrainy, a także ze Stowarzyszeniem Wspólnota Polska.

Obecnie prowadzona jest ewidencja tematów badawczych realizowanych przez pracowników UAM w zakresie problematyki wschodniej. W druku znajduje się kilka pozycji książkowych, m.in. „Portrety Polaków w Petersburgu” oraz „Liderzy ruchu polskiego w Rosji”. Ukazała się już książka pt. „Ukraińcy w Polsce. Poszukiwania i odkrycia” (Poznań, 1992). Instytut podjął przygotowania do rozpoczęcia w roku akademickim 1993-1994 cyklu wykładów otwartych pod ogólnym tytułem: „Zrozumieć Rosję”, którym towarzyszyć będą publikacje materiałów dydaktycznych.

Prof. JACEK LEOŃSKI

Doktorzy honoris causa UAM Od zakończenia II wojny światowej do roku 1967

25. Adolf Chybiński (1880-1952)

Muzykolog, badacz muzyki polskiej gł. XVI i XVII w., także ludowej; profesor Uniwersytetu Włocławskiego, Poznańskiego, członek PAN, autor „Słownika muzyków dawnej Polski do roku 1800”.

Uchwała Senatu
1951

Promocja
1951

26. Józef Kostrzewski (1885-1969)

Archeolog i muzeolog, prof. Uniwersytetu Poznańskiego, członek PAU i PAN, badacz słowiańszczyzny. Założyciel i okresowy prezes Polskiego Towarzystwa Prehistorycznego i jego organów: „Przeglądu Archeologicznego” i „Z otchłani wieków”. Autor ponad 700 prac naukowych.

Uchwała Senatu
1960

Promocja
1960

27. Kazimierz Tymieniecki (1887-1968)

Historyk, prof. Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Poznańskiego, członek PAN, wybitny mediewista - „Ziemie polskie w starożytności”, „Polska w średniowieczu”, „Historia chłopów polskich”.

Uchwała Senatu
1960

Promocja
1960

28. Ambraise Jobert

Profesor historii prawa Uniwersytetu w Grenoble.

Uchwała Senatu
1960

Promocja
1960

29. Jan Czekanowski (1882-1965)

Antropolog i etnolog, prof. Uniwersytetu we Lwowie, badania etnograficzne w środkowej Afryce, prace z zakresu etnogenezy Słowian.

Uchwała Senatu
1962

Promocja
1962

30. Kazimierz Ajdukiewicz (1890-1963)

Logik i filozof, prof. Uniwersytetu we Lwowie, Poznaniu i Warszawie, członek PAN, twórca tzw. radykalnego konwencjonalizmu oraz semantycznej teorii języka, autor licznych prac z zakresu logiki i metodologii nauk; „Język i poznanie”, „Logika pragmatyczna”.

Uchwała Senatu
1963

Promocja
(nie odbyła się z powodu śmierci)

31. Hugo Steinhaus (1887-1972)

Matematyk, prof. Uniwersytetu we Lwowie i Wrocławiu, członek PAN; prace z rachunku prawdopodobieństwa, statystyki matematycznej, a zwłaszcza z zakresu zastosowań matematyki.

Uchwała Senatu
1963

Promocja
1963

32. Alfred Ohanowicz

Prawnik, specjalista w zakresie prawa cywilnego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Poznańskiego; od 1958 roku redaktor naczelny „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego”.

Uchwała Senatu
1964

Promocja
1965

33. Jean Fabre (1904-1975)

Historyk literatury, polonista, członek PAN, prof. Uni-

wersytetu Warszawskiego i Sorbony; prace z literatury francuskiej XVIII w. i polskiej („Mickiewicz a romantyzm europejski”).

Uchwała Senatu
1965

Promocja
1966

34. Knut Olaf Falk

Profesor i kierownik Instytutu Słowiańskiego Uniwersytetu w Lund (Szwecja), honorowy i rzeczywisty członek Białostockiego Tow. Naukowego, zasługi dla zbliżenia kulturalnego Szwecji i Polski. Studia slawistyczne w Krakowie, Warszawie i Kownie. Poszukiwania śladów wymarłego w XIII w. języka Jadrzyńców w dorzeczu Narwi.

Uchwała Senatu
1965

Promocja
1966

35. Stefan Rozmaryn (1908-1969)

Prawnik, specjalista w dziedzinie prawa państwowego i porównawczego; prof. Uniwersytetu Warszawskiego, członek PAN; od 1950 roku dyrektor generalny Urzędu Rady Ministrów; praca „Konstytucja jako ustawa zasadnicza PRL”.

Uchwała Senatu
1965

Promocja
1965

36. Czesław Znamierowski (1888-1967)

Prawnik, filozof i socjolog; profesor teorii państwa na uniwersytecie w Poznaniu; praca „Prolegomena nauki o państwie”, „Oceny i normy”.

Uchwała Senatu
1965

Promocja
1966

37. Witold Trąpczyński

Działacz polityczny, ekonomista, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego i SGPiS, 1945 - 1950 naczelny dyrektor, 1950 - 55 prezes NBP, 1956 - 68 minister handlu zagranicznego, 1971 - 78 ambasador PRL w USA. Prace z dziedziny ekonomii, teorii pieniądza i gospodarki finansowej.

Uchwała Senatu
1965

Promocja
1966

38. Henryk Łowmiański

Historyk, prof. uniwersytetów Wileńskiego i Poznańskiego, członek PAN, badacz wczesnych dziejów Polski, Słowiańszczyzny i Litwy. Praca „Początki Polski”.

Uchwała Senatu
1965

Promocja
1966

39. Leon Marion

Naukowiec kanadyjski, chemik. Doktoraty honoris causa Sorbony i wszystkich uniwersytetów kanadyjskich, przewodniczący National Research Council of Canada, członek Royal Society of London i Societe Chimique de France. Do 1963 opublikował 180 prac, zasługi w dziedzinie chemii alkaloidów lubinowych i badań nad biosyntezą.

Uchwała Senatu
1967

Promocja
1967

40. Fryderyk Wolf

Rektor Uniwersytetu im. Marcina Lutra w Halle. Zasługi dla rozwoju współpracy między UAM a uniwersytetem w Halle - otrzymał medal za zasługi dla UAM.

Uchwała Senatu
1966

Promocja
1968

(kontynuacja listy opublikowanej w Ż.U.nr 0)

Wielki bal na sto par



Aula koncertowa



Poloneza poprowadził prorektor Stefan Jurga, choć władza, to swój człowiek na Balu Matematyków i Fizyków. Po zacerpnięciu oddechu, prorektor wznosił toast szampanem i zaczęła się zabawa. Grały zespoły Meffi i Lizol Band.

O północy organizatorzy zaproponowali program humorystyczny wzorowany na Kole Fortuny. Dziekan Rufin Makarewicz przy ogólnym aplauzie próbował odgadnąć tytuł nadany mu przez studentów.

- Dla tej chwili warto było kilka lat być dziekanem - powiedział, gdy dekorowano go szarfą „Mały Dziekan Wielkiego Wydziału”. Było to w istocie symboliczne pożegnanie ulubionego profesora, który na swoich nie tak olbrzymich barkach dźwigał wielki dotychczas, a mający wkrótce się podzielić, Wydział Matematyki i Fizyki. Potem znów podjęto tańce. Około 3-ej pary się przerzedziły. Zaprzyjaźniona grupa poszła witać świt do auli, dziekan zasiadł przy fortepianie, studenci śpiewali. Przypominało to trochę niekonwencjonalne spotkania w profsorskim gabinecie, gdzie również stoi fortepian.

Impreza trwała do godziny 5. Goście nie wychodzili zupełnie wycieńczeni, w czym pomógł im dostępny dla wszystkich w ramach zaproszeń (30 tys. zł od osoby) stół szwedzki i otwarty dodatkowo Klub Minus.

Organizatorzy stanowczo dementują pogłoski o zniszczeniach spowodowanych w związku z balem. Jeśli coś się zdarzyło tej pięknej nocy 24 kwietnia, to nie w auli i nie z winy matematyków i fizyków. Którzy już zapowiadają, że mimo administracyjnego podziału, spotkają się na balu za rok w tym samym towarzystwie.

Zdjęcia Pawła Jaranowskiego udostępniła redakcja Pisma Fizyków UAM "Quantum". W kolejności: polonez, toast i zbliżenie matematyka z fizykiem.



Upalny maj raczej nie zachęcał do spędzania wolnego czasu w sali koncertowej, tymczasem - jakby na przekór pogodzie - w auli UAM jedno wydarzenie gonilo następne. A już przynajmniej trzy miały zgoła charakter wyjątkowy.

- 17 maja po raz pierwszy Poznań gościł Bułata Okudźawę, człowieka-legendę; kompozytora, pieśniarza, gitarzystę, a może nade wszystko poetę. Jego recital, ściślej - jak to sam określił - spotkanie autorskie, ściągnęło do auli tłum wielbicieli. I wieczór ten pozostanie na długo w ich pamięci. Artysta zbliża się do 70-tki i chce definitywnie pożegnać się z estradą. Czyżby zatem było to ostatnie z nim spotkanie?

- Nie pierwszy raz wprawdzie, lecz po wielu latach przerwy; śpiewał też w auli UAM Wiesław Ochman, największy po Kiepurze polski tenor. Był to szczególnego rodzaju występ. 10 maja podziwialiśmy nie tylko piękno głosu artysty w pieśniach włoskich i polskich, lecz również chłoniliśmy opowiadania o przygodach ze sztuką na scenach i estradach świata, opowiadania o drugiej wielkiej pasji artysty, jaką jest malarstwo i o czasach jego młodości, spędzonej w krakowskiej AGH. Salwami śmiechu i owacją na stojąco nagradzała publiczność bohatera wieczoru.

- Niecodzienny był również koncert 8 maja, w 10 rocznicę tragicznej śmierci dominikana, ojca Honoriusza Kowalczyka, duszpasterza akademickiego w czasie stanu wojennego. Nazwano to spotkanie trafnie "koncertem przyjaciół", oni bowiem byli na estradzie i oni tworzyli audytorium.

- Poza normalnym kalendarzem koncertowym, odnotować też trzeba doroczny występ w auli, 13 maja, Chóru Akademickiego UAM, wraz z solistami - z okazji 74 rocznicy powstania Uniwersytetu Poznańskiego.

- Filharmonia tymczasem miała bardzo ciekawą prezentację Symfonii liturgicznej Honeggera pod gościnną batutą Zbigniewa Gracy, niestety przy minimalnym udziale słuchaczy; koncert odbył się w nietypowym terminie - poniedziałkowym i do tego świątecznym - 3 maja.

- 7 maja, w ramach Dni Kultury Francuskiej w Poznaniu, wysłuchaliśmy Symfonii hiszpańskiej Edouarda Lalo pod batutą Jerzego Swobody, szefa filharmoników śląskich i z partią skrzypcową Michała Grabarczyka oraz Symfonii fantastycznej Hectora Berlioz. Nie były to jednak kreacje.

- Z dużo większymi wrażeniami opuszczaliśmy aulę 14 maja, po koncercie utworów argentyńskich kompozytora Alberto Ginasteri i IV Symfonii Szymanowskiego z partią solową pianisty Andrzeja Tatarskiego. Dyrygował Andrzej Borejko.

- 22 maja, na zakończenie 32 sezonu Koncertów Poznańskich, popisowali się w auli po raz pierwszy (!) soliści i orkiestra Teatru Muzycznego w Poznaniu.

(rp)



Fot. (3) Ewa Staniewicz
Zdjęcia wykonane podczas sesji na dziedzińcu WNS-u.



NAUKA



Fot. Maria Głodkiewicz

ZADUMA

PLOTKI



Nauka, ludzie, szanse

„HUMANIORA. Fundacja dla humanistyki”, to nazwa nowej fundacji, której celem jest popieranie badań naukowych oraz upowszechnianie ich wyników. Cel ten realizowany będzie poprzez przyznawanie dotacji na badania i publikowanie osiągnięć, fundowanie stypendiów i nagród oraz działalność informacyjną za pośrednictwem biuletynu „Humaniora”. Środki będą pochodzić m.in. z wpłat fundatorów i donatorów. Fundacja przewiduje prowadzenie działalności gospodarczej, w tym wydawniczej, promocyjno-kolportażowej i antykwarycznej.

Członkami założycielami są: prof. Zbigniew Drozdowicz - inicjator i przewodniczący Zarządu Fundacji, dr Włodzimierz Groblewski, dr Edward Jeliński, prof. Stefan Kaczmarek, dr Aleksandra Kosicka, doc. Grzegorz Kotlarski, Sławomir Mikołajczak, prof. Janusz Pajewski, mgr Zenon Rubczak, prof. Marek Siemek, prof. Janusz Strzelczyk, prof. Jan Such, ks. prof. Tomasz Węclawski i mgr Wojciech Wolarski.

Fundacja zamierza uruchomić punkty antykwaryczne i apeluje o przekazywanie jej w formie darowizn publikacji i książek.

Tanie skrypty, publikacje za bezcen

Wydawnictwo Naukowe UAM zachęca do kupna skryptów, monografii i periodyków naukowych w siedzibie Wydawnictwa. Książki sprzedawane są bez marży księgarskiej. Publikacje z lat ubiegłych można nabyć po bardzo niskich cenach.

Sprzedaż wydawnictw UAM przy ul. Nowowiejskiego 55 odbywa się od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 13.00.

Faux-pas

Zauważone w „ŻU” nr 1: pan prof. Marek Kręglewski został oczywiście wybrany protektorem do spraw studenckich, a nie prodziekanem, jak się przejęczyliśmy. „Śpięcia” w „Jowicie” w żaden sposób nie dotyczyły kierowniczkę domu, której kontakty ze studentami układają się pomyślnie i której niewątpliwą zasługą jest doskonale administrowanie domem; przy okazji - z wynajmowania sal w akademiku mogą korzystać tylko studenci. Niestety ostatniego numeru była jakość zdjęć; źle zeskanowane przez wykonawcę fotokładu, nie mogły być uratowane w drukarni. Numer zamknięty 30 kwietnia, ukazał się 20 maja.

Ogólnouniwersyteckie „Życie” fizyków

Po numerze rektorskim, po numerze wyborczym, oddajemy do rąk Czytelników numer fizyków.

Ponieważ jednemu dziennikarzowi trudniej jest dotrzeć do 25 tysięcy osób w uniwersytecie, niż osobom, które mają ważne lub ciekawe informacje - dotrzeć do tego jednego dziennikarza, więc kolejne „Życie” odzwierciedla nie tylko preferencje lub sympatie redakcji, ale przede wszystkim aktywność i otwartość na współpracę z redakcją ze strony przedstawicieli różnych środowisk uczelni. Chociaż oczywiście jesteśmy przekonani, że na innych wydziałach też pracują, uczą się i bawią, a także przejmują ogólnymi sprawami akademickimi i bardzo chętnie o tym napiszemy.

Sygnalizowany Czytelnikom wywiad z Klausem Stenmillerem i przegląd problemów uczelni zarysowanych podczas spotkania wyborczego w dniu 5 kwietnia b.r. przenosimy do kolejnego numeru.

Brak danych

Informacje o niektórych doktorach honoris causa z lat 60-tych zawierają luki. Jest to spowodowane brakiem odpowiedniej dokumentacji w archiwach UAM. Może Czytelnicy zechcą nas wesprzeć swoją pamięcią?

POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI BANK PAŃSTWOWY KONTO OSOBISTE

Wygoda, oszczędność, dyskrecja!

- Oprocentowanie 14% (o 2% wyższe niż wkładów avista na książeczkach oszczędnościowych).
- Książeczka z czekami zastępującymi gotówkę.
- Zlecenia opłacania przez bank stałych zobowiązań (czynsz, telefon, energia, radio i RTV, raty kredytów, składki ubezpieczeniowe).
- Możliwość bezpośredniego wpłacania wynagrodzeń przez pracodawców.
- Karta bankowa PKO EKSPRES do automatów wypłacających gotówkę bez stania w kolejce do okienka.
- Możliwość blokowania kwot w celu uzyskania wyższego oprocentowania.

KONTO OSOBISTE, TO OSZCZĘDNOŚĆ CZASU I PIENIĘDZY!

Zapraszamy do naszych oddziałów i ekspozytur.

Najbliższa placówka - II O/PKO BP w budynku Collegium Historicum.

Porozumienie z dnia 18 maja 1993 r. zawarte między Rektorem UAM a związkami NSZZ „Solidarność” i ZNP Pracowników UAM w sprawie podwyżek wynagrodzeń dla pracowników Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Z dniem 1 kwietnia 1993 roku podwyższono wynagrodzenia zasadnicze wszystkich pracowników uczelni circa o 12,5 proc. z zaokrągleniem do pełnych 50 tys. zł lub 500 zł przy stawce godzinowej. Dodatki funkcyjne podwyższono według zasady: otrzymywany maksymalny - nowy maksymalny, otrzymywany w średnich widełkach - nowy w średnich widełkach itp. Zlikwidowano obniżone stawki wynagrodzeń w pierwszym roku zajmowania stanowiska profesora. Spłaty zostały dokonane w dniach 25 maja - dla pracowników nie będących na-

uczycielami akademickimi, 27 maja dla nauczycieli akademickich i 1 czerwca dla pracowników obsługi.

Przewidywana od 1 września podwyżka wynagrodzenia przeprowadzona będzie uznaniowo według kryteriów przyjętych przez władze wydziałowe lub innych jednostek, w porozumieniu ze związkami zawodowymi, w ramach przydzielonych środków. Wysokość środków zostanie ustalona wskaźnikiem procentowym circa 6 procent od sumy pobieranych przez pracowników jednostki wynagrodzeń zasadniczych.

Natchnienie od Joanny

Gospodarzem wieczoru był prof. Wojciech Nawrocik. Poezje Zbigniewa Barteczki, studenta fizyki i przyjaciela "Życia", recytowali: Ewa Graczyk - studentka matematyki i Krzysztof Gwiaździński - student fizyki, którzy wspólnie z Autorem ułożyli scenariusz wieczoru.

Na zaproszenie skierowane do sali, własnej interpretacji wierszy podjęli się pani doc. Lidia Latanowicz i pan prof. Wojciech Nawrocik. W wymianie zdań na temat interpretacji liryki uczestniczył również pan prof. Andrzej Dobek.

Na zdjęciu z prawej: Autor z Muzą.

Niżej: Krzysztof Gwiaździński, dotychczasowy przewodniczący wydziałowego Samorządu Studentów, jako kompozytor, piosenkarz i gitarzysta.



Z prawej: prof. Wojciech Nawrocik w nastroju lirycznym.



Anegdoty akademickie

Ostatnim artystycznym wydarzeniem spotkania był mini-recital Krzysztofa Gwiaździńskiego, który zaprezentował własne kompozycje. Klimat wieczoru współtworzyły grafiki Aleksandry Przybytko, studentki PWSSP. Najbardziej intrygującą postacią była niewątpliwie Muza - obecna ciałem i krwią.

Po wieczorze Autor rozdawał autografy. Około 20 osób, głównie fizyków, rozstawało się z poezją z lekkim żalem.

Po „Joannie” ma być „Pajęczyna”. Chyba Muzą nie będzie pajak? (e)

Zdjęcia Pawła Jaranowskiego udostępnił Zbigniew Barteczka.

Do prof. Krauzego zgłosił się na egzamin z chemii były legionista:

- Niech mi pan poda wzór na wodę
- poprosił profesor na początek.

Legionista milczał.
- No, jak pan nazwie wodę, proszę podać taki największy skrót...

- Wu! - wysapał student.

Niektóre anegdoty o profesorach powstawały w wyobraźni studentów. Opowiadano na przykład, jak to profesor Znamierowski podczas egzaminu z logiki wyjął guzik i zademonstrował go pytany.

- Od czego jest ten guzik, ha?

Jeden ze studentów po dłuższym namyśle odparł, że guzik jest od marynarki.

- Niedostatecznie! - zgromił go profesor.

Drugi wiercił się i pocił, wreszcie rzekł:

- Wygląda jak od kamizelki.

I on oblał. Trzeci student wołał nie ryzykować.

- Nie wiem - przyznał otwarcie.

I dostał bardzo dobry.

Profesor Znamierowski, słysząc w towarzystwie tę anegdotę, skomentował:

- Nie moje, ale inteligentne.